Cena egz. 50 gr. Należność pocztowa uiszczona ryczałtem

WOLNOMYŚLICIEL POLSKI

DZIESIĘCIODNIOWIEC POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, NAUKOWYM i LITERACKIM

ROK IX WARSZAWA — 1936 — 1 MARCA 8 NUMER

REDAGUJE KOMITET

ALDOUS HUXLEY*)

Wojna i psychologja jednostki

Ilość mężczyzn i kobiet, którzy odbierają sobie życie, jest mniejsza w czasie wojny niż w czasie pokoju. Ten dobroczynny skutek ostatniej wojny, zmniejszenie się liczby samobójstw, dał się odczuć nawet w krajach neutralnych. Ogromny spadek ilości samobójczych zamachów stwierdzono także wśród osobiście nie biorącej udziału w wojnie ludności krajów walczących. Na każde 100 osób, które zadały sobie śmierć w roku 1913 przy pomocy broni palnej, przez powieszenie lub utopienie się, przypada ich tylko około 70 między rokiem 1915 a 1918. Podobne zjawisko zauważono podczas wojny 1870 roku.

Durkheim przypisuje zmniejszenie się liczby samobójstw w czasie wojny faktowi większego „scałkowania" jednostki ze społeczeństwem, którego jest członkiem. Uczucia patrjotyczne stają się żywsze i jednostka doznaje czegoś w rodzaju upojenia czując, że tworzy jedność z podobnymi sobie. Halbwachs w „Przyczynach samobójstwa" przyjmuje te wnioski, ale je uzupełnia swą własną hipotezą wyjaśniającą. Twierdzi on, że wojna upraszcza wszelkie formy życia społecznego. Pozatem można skonstatować, że procent samobójstw wzrastał zawsze wraz z komplikacjami społecznemi. Gdy zaś życie społeczne ulega uproszczeniom, można spodziewać się, że samobójstwo stanie się rzadsze. Możemy bez obawy dać się prowadzić Durkheimowi i Halbwachsowi tam, dokąd nas wiodą, lecz autorzy ci, pisząc wyłącznie jako socjologowie, nie idą zbyt daleko. Oddani studjom nad społeczeństwem zdają się zapominać, że istnieje coś jeszcze: psychologja jednostki. O wartości życia przeciętnego człowieka decydują przeżywane przez niego wzruszenia. Nuda jest niewyczerpanem źródłem psychicznej udręki. Otóż podczas wojny nie można się nudzić.

Jednostka „scałkowana" ze społeczeństwem czuje się pożyteczną i ważną; najpospolitsze i najnudniejsze zadania, podniesione do godności „służby wojennej", nabierają nowej wartości. Pozatem, każdego ranka dziennik jest pełen emocjonujących nowin: to tak jakby życie stało się niekończącą się powieścią w odcinku. (Spadek liczby samobójstw był większy między 1914 a 1918 aniżeli w roku 1870. W epoce ostatniej wojny było więcej ludzi umiejących czytać, a więc mogących dzięki temu czerpać dodatkowe wzruszenia z tragicznych wydarzeń dnia). Niezliczona ilość mężczyzn i kobiet, których życie w czasie pokoju jest płaskie i mdłe, z chwilą wypowiedzenia wojny pogrąża się nagle z rozkoszą we wszelkich rodzajach gwałtownych uczuć. Uczucia solidarności, uczucia zbiorowej próżności, uczucia nienawiści, „świętego oburzenia". Ich nadnercza okazują wzmożoną działalność, cały or-

*) Autor powyższego artykułu, Aldous Huxley, ur. w 1894 r., jest dobrze znanym polskim czytelnikom powieściopisarzem angielskim o światowej dziś już sławie. Cechuje go wytworna kultura umysłowa, wybitny talent pisarski i rozległa wiedza, co stawia go narówni z Wellsem i co pozwala mu czerpać tematy do powieści z najrozmaitszych dziedzin. Huxley jest wrogiem wszystkiego, co umniejsza człowieka, jako pełnowartościową istotę moralną i fizyczną. Nie znosi bezmyślnej mechanizacji życia i zamieniania człowieka w bezwolne kółko wielkiej maszyny ludzkiego zbiorowiska. Jest indywidualistą i intelektualistą na miarę największych przedstawicieli tego typu pisarzy w literaturze świata.

Ostatnio wyszedł nakładem „Roju" tom szkiców Aldousa Huxleya p. t. „Muzyka w nocy".

Artykuł niniejszy został ogłoszony w Zbiorze Korespondencyj Ligi Narodów.

Red.

ganizm jest w stanie naprężenia; czują się zdrowi i mocni. Równocześnie skłonności sadystyczne, które istnieją prawie w każdym z nas i które cywilizacja starannie tłumi, dochodzą bez przeszkód do głosu. Dla tych, którym nie grozi bezpośrednio niebezpieczeństwo kalectwa lub śmierci, wojna jest wielkiem emocjonalnem świętem, rodzajem orgji, saturnalją. Sądząc po statystykach samobójstw, podczas wojny mniejwięcej o 40% bardziej warto żyć, niż podczas pokoju.

Człowiek lubi wzruszenia. Wojna, pominąwszy inne jej cechy, jest źródłem silnych nawet wzruszeń. Oto powód, dla którego ludzie lubią wojnę. Mogą także coprawda nabrać do niej odrazy w miarę jak staje się przyczyną bolesnych przeżyć i śmierci. W wielu dotychczasowych wojnach większość ludności nie była nigdy narażona na śmierć lub cierpienie: wojna dostarczała jej tylko silnych wzruszeń. To prawda, że silne wzruszenia przestają być przyjemnością, jeśli się zbytnio przedłużają. Lecz krótkotrwała wojna jest dla większości niebiorących w niej udziału niczem niezamąconą rozrywką.

Nieraz się mówi, że przyczyny wojny są natury ekonomicznej. Jest to tylko częściowo prawdą. Jeśliby ludzie kierowali się jedynie czystemi motywami ekonomicznemi, nie prowadziliby wojen ze sobą; porozumieliby się raczej celem lepszej eksploatacji naturalnych bogactw planety. Ale ludzie słuchają nietylko pobudek ekonomicznych; są również nacjonalistami. A są nacjonalistami, ponieważ, jak postaram się dalej wyjaśnić, lubią silne wzruszenia i są istotami religijnemi. Tam, gdzie istnieje silny nacjonalizm, wojna jest nieunikniona. Zniesienie prywatnej własności przemysłowej nie zmniejszy w niczem ryzyka wojny. Jest możliwe, a nawet dosyć prawdopodobne, że świat będzie się wkrótce składał z republik socjalistycznych, lecz zarazem gwałtownie nacjonalistycznych. Niema żadnego powodu przypuszczać, że państwa te będą mniej wojownicze, niż dzisiejsze państwa kapitalistyczne i nacjonalistyczne. Nacjonalizm jest pierwotną przyczyną wojny; przyczyny ekonomiczne są wtórne.

Przyjemności nacjonalizmu są w gruncie rzeczy takie same, jak przyjemności wojny; jedyną istniejącą między niemi różnicą jest różnica stopnia. Emocje wojenne nie różnią się od emocyj nacjonalistycznych w czasie pokoju, są tylko bardziej spotęgowane. Cała gra demagoga-dyktatora polega dziś na uczynieniu z pokoju źródła emocyj równie obfitego jak wojna.

Demagog-dyktator stara się utrzymać swych poddanych w stanie stałego podniecenia i w tym celu organizuje parady i manifestacje; zalewa ich potokiem szowinistycznych przemówień; schlebia ich sadyzmowi, pozwalając na prześladowanie niepopularnej mniejszości. Przyjemne uczucia solidarności potęgują się dzięki wszelkim możliwym sposobom, stosowanym przez prowodyrów tłumu. Poczucie ważności jednostki wzmaga się przez rozdawanie tytułów i odznaczeń wojskowych, przez podnoszenie najzwyklejszych czynności do rangi służby narodowej, przez głoszenie doktryny wyższości rasowej lub kulturalnej. I tak dalej. Do czasu wszystko idzie jak najlepiej. Lecz każda przedłużająca się przyjemność staje się nieznośna. Narody, które przez dłuższy czas znosiły dyktaturę demagoga, zaczynają okazywać te same objawy nudy i zmęczenia, jakie pojawiały się prawie wszędzie podczas ostatnich miesięcy wielkiej wojny.

Nawet w ustroju demokratycznym i liberalnym nacjonalizm dostarcza ludziom licznych okazyj pogrążania się w rozkosznych orgjach próżności i zbiorowej nienawiści. Pozatem, zdaje się, że jest on doskonale przystosowaną do obecnych potrzeb namiastką starych, transcendentalnych religij. Chęć posiadania pewnych niewątpliwych prawd i pragnienie wiary w absolut są dziś równie silne jak niegdyś. Lecz dzięki dzisiejszemu wychowaniu i nowoczesnym sposobom myślenia, dla większości ludzi stało się trudne przyjęcie istnienia nadprzyrodzonych bytów. Ludzie dwudziestego wieku są bezwątpienia niemniej przesądni, niż ludzie dwunastego: lecz zabobon ich jest pozytywistyczny. Ludzie, którzy sądzą, że mają umysłowość zbyt naukową i zbyt oświeconą, by wierzyć w boga, nie doznają żadnej trudności w oddawaniu czci mitycznej istocie zwanej „Narodem". Odrzucają z pogardą relikwje, a równocześnie uprawiają niskiego gatunku fetyszyzm wobec sztandarów i godeł politycznych. Nie chcą mieć do czynienia ze świętymi ani ze zbawicielem niebieskim, lecz gotowi są bić czołem przed miejscowym dyktatorem. Nacjonalizm dostarcza nietylko wulgarnych przyjemności uczuciowych upojeń, lecz także bardziej subtelnego psychologicznego zadowolenia, jakie daje wiara. Właśnie pod wpływem tej wiary i w zapale owych uczuć, całe narody pozwalają się wciągać swym wodzom w wojny. A wodzowie pragną je prowadzić, bo ich interesy ekonomiczne są interesami zarazem narodowemi i ekonomicznemi. Są to ludzie interesu — lecz ludzie interesu, którzy czczą nacjonalistyczne bożki i znajdują przyjemność w usprawiedliwianych przez nacjonalistyczną religję sentymentalnych orgjach. Pacyfiści, którzy wierzą, że rozbrojenie położy kres niebezpieczeństwu wojny, popełniają — jak mi się zdaje — błąd równie wielki jak i socjaliści, którzy sądzą, że zniesienie prywatnej własności przemysłowej doprowadzi nieuniknienie do tego samego wyniku. Ni jedni, ni drudzy nie zdają sobie sprawy z zasadniczego faktu, że ludzie lubią nacjonalizm, że lubią go dla tych samych powodów, dla których lubią alkohol, miłosne przygody lub kino: poprostu dlatego, że daje im bogaty wybór przyjemności. Otóż widzieliśmy, że przyjemności wojny nie są niczem innem, jak spotęgowanemi przyjemnościami nacjonalizmu. Dla tych wszystkich, którzy nie są rzeczywiście narażeni na cierpienie i na śmierć, wojna (przynajmniej krótkotrwała) jest naprawdę rozkosznem zdarzeniem. Do tego stopnia rozkosznem, że dopóki trwają działania wojenne, jedna z trzech osób, które myślały o samobójstwie, uznaje że ostatecznie jednak warto żyć.

Trzeba, żeby ci, którzy pragną pokoju, zaatakowali zło wojny u samych jego podstaw, to znaczy w duszy jednostki. Wojny będą trwały dopóty, dopóki większość mężczyzn i kobiet będzie znajdowała swe najżywsze zadowolenia uczuciowe i intelektualne w tej religji nacjonalizmu, która nieuniknienie prowadzi do wojny. Wojna przestanie być konieczna dopiero wtedy, gdy mężczyźni i kobiety zmienią swój duchowy pokarm.

Był czas, gdy misjonarze i urzędnicy kolonjalni starali się wykorzeniać wszystkie pierwotne obyczaje i wierzenia religijne, które się im wydawały niemoralne lub społecznie szkodliwe. Wyniki tego

postępowania, tam gdzie je stosowano z powodzeniem, były opłakane. Pozbawieni wszystkiego, co nadawało ich życiu wartość i sens, nieszczęśliwi dzicy degenerowali się moralnie lub (jak to miało miejsce na wielu wyspach Pacyfiku) marnieli fizycznie aż do wyginięcia rasy. Dzisiaj urzędnicy kolonjalni postępują z większą przezornością. Gdy chcą znieść jakiś szkodliwy zwyczaj, starają się podsunąć tym, którzy z niego czerpali uczuciowe zaspokojenia, coś nieszkodliwego, a w miarę możności równie zadowalającego. Otóż na Nowej Gwinci i na Borneo religja łowców głów nie została zniesiona, lecz sublimowana; ich krwawe zwyczaje zostały przekształcone w zwyczaje równie zadowalające, lecz mniej szkodliwe. Nacjonalizm jest europejskim odpowiednikiem religji dzikich ludów Nowej Gwinei. Nasza wojna jest czemś w rodzaju wielkiego polowania na ludzkie głowy. Jeśli ta klęska ma być zlikwidowana, trzeba by ludzie, którzy nami kierują, wzięli się do czynu i żeby postępowali nie tak, jak ci pełni dobrej woli lecz nieinteligentni purytanie, którzy narzucili Stanom Zjednoczonym prohibicję i wszystkie płynące z niej klęski, jak urzędnicy kolonjalni, walczący z takiem powodzeniem o wykorzenienie okrucieństw, podobnych do naszych, wśród dajaków i papuasów. Antropologja tak, jak i dobrze kierowane miłosierdzie, zaczyna od siebie.

Otóż raz jeszcze powtarzam, że nacjonalizm jest duchowym pokarmem miljonów naszych współczesnych; dla większości tych, którzy sami nie są w ogniu, wojna jest tak przyjemna, że kandydaci na samobójców zapominają o zamierzonej śmierci. Ludzie nie wyrzekną się tych przyjemności, chyba że się im coś odpowiedniego da wzamian. Ale co im dać? Oto pytanie, na które musi odpowiedzieć doświadczony polityk.

Nacjonalizm, jak przekonaliśmy się, jest, między innemi, religją. Religją bardzo niskiego gatunku, bardzo pierwotną, religją bałwochwalczą. Jednak historja uczy, że należąca do najwyższych religij religja transcendentalna może z powodzeniem zastąpić pod względem psychologicznym nawet te religje pierwotne, które budzą najdziksze instynkty. Fakt, że dzisiejsza Europa popadła z monoteizmu chrześcijańskiego w nacjonalistyczne bałwochwalstwo, był bez wątpienia spowodowany współdziałaniem bezosobowych sił historycznych. Sądzę, że fakt ten świadczy również o godnej politowania niekompetencji, o braku psychologicznej przenikliwości dostojników kościoła chrześcijańskiego. Jeśli Europa zachodnia ma się nawrócić z bałwochwalstwa na monoteizm, misjonarze religji transcendentalnej będą musieli znać swój zawód przynajmniej równie dobrze jak arcykapłani bałwochwalczego nacjonalizmu.

Każda dobrze zorganizowana religja dostarcza regularnie swym wiernym okazyj do wspólnego oddawania się orgjom uczuciowego podniecenia. Szczególna siła nacjonalizmu leży w tem, że nastręcza on więcej okazyj oddawania się uczuciom nienawiści lub zbiorowej próżności niż jakakolwiek inna religja współczesna. Otóż nienawiść jest jednem z najbardziej podniecających uczuć, a do zbiorowej próżności najbardziej są skłonni płatni proletarjaccy niewolnicy, których system seryjnej produkcji doprowadził do stanu zupełnego moralne-

---

P.—L. COUCHOUD (7)

Tajemnica Jezusa

przełożył Józef Litauer

Nie uważa się za historję, za kronikę, za opowieść, za życiorys. Nosi tytuł Dobrej Nowiny. Autor rozpoczyna: Początek Dobrej Nowiny o Jezusie Mesjaszu, Synu Bożym. Zaraz też, bez żadnego wstępu, nie zacytowawszy żadnego historycznego źródła, otwiera swoją Biblję, a właściwie swój mały zbiorek cytat biblijnych, na tekście Malachyjasza, oznaczonego omyłkowo liczbą strony Izajasza. Wcale nie jest to sposób zwykłego historyka. Brak jakiegokolwiek objaśnienia. Czytelnik mniema, że rozumie znaczenie wyrażenia: Dobra Nowina, które już oddawna było w potocznem użyciu w zborach chrześcijańskich.

Jest to słowo mistyczne dla określenia rzeczy mistycznej, rzeczy specyficznie chrześcijańskiej. Pochodzi z Biblji greckiej. Wyprowadzone jest z kilku proroczych ustępów, interpretowanych w sposób nowy i swobodny.

U Izajasza tuż przed słynnym rozdziałem LIII o cierpieniach Sługi Bożego, tekst który chrześcijanie przemyśleli najbardziej, znajdują się te poetyckie słowa: „O, jak piękne są na górach nogi tych, co zwiastują dobrą nowinę szczęścia!“ [1])

Kim są ci dobrzy zwiastuni? To my, odpowiada Paweł, my, którzy zwiastujemy Mesjasza Jezusa [2]). A jakaż to dobra nowina? Ta właśnie, która następuje u Izajasza: cierpienia pokutne, śmierć i zmartwychwstanie Syna Bożego. Nie ma nic w zwrocie Dobra Nowina (albo ewangelja), co nasuwałoby przypuszczenie opowieści historycznej.

W tem znaczeniu Dobra Nowina, nazywana jeszcze Tajemnicą [3]), jest wszędzie u Pawła na pierwszym planie. Nie jest ona wspomnieniem historycznem, ani doktryną filozoficzną, ale objawieniem Bożem. Dowiedziano się o niej drogami mistycznemi. Jest ona „tą dobrą nowiną, którą Bóg obiecał przez swoich proroków w świętych pismach, odnoszących się do jego Syna“ [4]). Ukryta przed światem, wypowiedziana w sposób zagadkowy w Piśmie, została ona całkowicie odkryta tylko nielicznym w specjalnej apokalipsie.

W pierwszych ośmiu rozdziałach swego listu do Rzymian, Paweł opowiada jak oznajmił on Dobrą Nowinę. Swoją liryką ciepłą i rozlewną, opisuje gniew Boga, zbawienie przez Jezusa, pokój z Bogiem, śmierć grzechom, śmierć Prawu, życie ducha. W suchym i ścisłym ustępie pierwszego listu do Koryntjan [5]) streszcza jak oznajmiają ją inni. Jest to krótki opis pierwotnej wersji Dobrej Nowiny. Była ona bardzo prosta. Polega na dwu rzeczach: na nowej interpretacji Pisma na mocy której uznano, że Mesjasz zmarł za nasze grzechy, został

[1]) Iz. LII, 7, cytowane wedle Pawła, do Rzym., X, 15.

[2]) Do Rzym., X, 15 — 16. gdzie dobra nowina Izajasza (która w rzeczywistości jest powrotem żydów z niewoli) jest identyfikowana z chrześcijańską ewangelją.

[3]) I Kor., II; Do Kolos., I, 26; II, 2; IV, 3.

[4]) Do Rzym., 1, 2.

[5]) I Kor., XV, 3 — 8.

go spodlenia. Doświadczenie uczy, że dużo łatwiej jest wzbudzić entuzjazm dla wojny lub pogromu, niż dla sprawy Ligi Narodów. Jasne są tego przyczyny. Nienawiść jest uczuciem silniejszem i intensywniejszem niż powszechna życzliwość. Powszechna życzliwość (o tyle, o ile się przeciwstawia miłości osobistej) jest uczuciem w dużym stopniu przesiąkniętem czynnikami racjonalnemi i dlatego właśnie jest mniej upajająca. Nienawiść jest odpowiednikiem alkoholu; powszechna życzliwość lekkiem piwem, rozcieńczonem wodą. Pozostawcie człowiekowi wybór między temi dwoma środkami podniecającemi—wybierze oczywiście silniejszy.

Entuzjazm, nawet w imię religji pełnej miłości, musi być często podniecany przez orgje zbiorowej nienawiści. Odium theologicum jest przysłowiowe. Historja polityczna chrześcijaństwa to w przeważnej mierze historja nienawiści. Czy można się wobec tego dziwić, że ludzie lubują się w szałach nienawiści, do jakich im daje okazję współczesny nacjonalizm? Nie pozostaje nic innego do zrobienia, jak tylko zastąpić te niebezpieczne zbiorowe orgje przez inne, równie przyjemne, lecz mniej szkodliwe. Rozumnemu wodzowi przypadnie zadanie skierowania nieposkromionego strumienia ludzkiej nienawiści w mniej niebezpieczne łożysko.

Podział na narody ośmiela ludzi w nienawidzeniu najbliższych sąsiadów. Organizatorzy wypraw krzyżowych postępowali przezorniej: zamieniali wiarę w szaloną nienawiść do ludzi, mieszkających w dalekich krajach. Rządzący nami dobrzeby zrobili, naśladując ich mądry przykład. Jeśli trzeba, by istniała nienawiść, to niech będzie przynajmniej skierowana przeciw ludziom, którzy nie mogą nam i którym my nie możemy wyrządzić poważniejszej krzywdy. W obecnym stanie rzeczy, ci, których nas uczą najsilniej nienawidzieć, mają możność zadania nam i poniesienia od nas najcięższych szkód.

Znalezienie czegoś, coby zastąpiło zbiorową próżność narodową, nie nastręcza specjalnych trudności. Wszystkie religje starają się swym wiernym wynagrodzić ich osobistą lub społeczną niższość. Próżność, jaką każdego może napełniać jego metafizyczna wiara, jego narodowość czy jego rasa, może dać to samo zadowolenie. Okaże się bez wątpienia, że większość „ujść“ nacjonalistycznych należy do najlepszych, jakiemi rozporządzamy. Niema powodu, dla którego ludzie nie mieliby podtrzymywać umiarkowanej dumy narodowej. Umiarkowana duma narodowa jest uczuciem naturalnem i słusznem. Niestety uczucie to łatwo ulega spaczeniom. Przebiegli przywódcy mas wiedzą, jak je przekształcić w gwałtowne i chorobliwe samouwielbienie i w manję prześladowania, które są bezpośredniemi przyczynami wojny.

Wykazałem z dostateczną jasnością, że u podłoża międzynarodowego pokoju leży zagadnienie psychologji jednostki. Aktualne obecnie rozbrojenie i reforma systemu ekonomicznego mogą oddalić niektóre okazje do wojny, lub — jeśli już będzie ogłoszona — uczynić ją mniej niszczycielską. Lecz przyczyny wojny są głębsze i tkwią w uczuciowem życiu jednostki. Jeśli się chce je usunąć, trzeba — tak czy inaczej — przerobić przekonania i nałogi uczuciowe większości europejczyków. Zadanie to —

---

pochowany i zmartwychwstał dnia trzeciego; ofijcalnym spisie osób którym objawił się. Ma dwa źródła: natchnione Pismo, autentyczne wizje. Dwiema drogami objawia ją Duch Boży.

Po Pawle nowe słowo „ewangelista“ weszło do gwary chrześcijańskiej. Ewangelistą jest prorok-specjalista, który odznacza się umiejętnością wszczepiania Dobrej Nowiny, to jest groźnej nauki o Jezusie. Czyni to pod wpływem nadziemskim. W liście do Efezów ewangeliści podani są po apostołach i prorokach wśród natchnionych. [6])

Dzieje Apostolskie ukazują nam Filipa, Ewangelistę ze swemi czterema córkami, prorokiniami. [7])

Widzimy go podczas wykonywania swego daru, tłomaczącego wielkiemu rzezańcowi królowej Etjopów Kandaces słynny rozdział LIII Izajasza, wykres, skrót chrześcijaństwa dla neofitów. Oto anioł kazał mu iść na drogę ku Gazie, gdzie będzie przejeżdżał wóz rzezańca i po zwycięskim wykładzie Duch Jezusa unosi go do Azotu [8]). Odbywa się to tak jakgdyby wszystko działo się w wizji ekstatycznej. Opowieść zda się małą apokalipsą, którą wprowadza tekst Izajasza: „Niech też nie mówi rzezaniec: otom ja drzewo suche!“ [9]) i psalm LXVIII: „Etjopja pośpieszy pierwsza wyciągnąć dłoń swą ku Bogu“. [10]) Jednako uzdolniony do mistycznego tłomaczenia i do wizji imaginowanych, Filip jest niewątpliwie ewangelistą doskonałym.

Marek jest też ewangelistą. Odnosi się do Dobrej Nadziei tak jak uczynić to powinien na podstawie przyjętego powszechnie tłomaczenia Pisma i stwierdzonych wizyj.

W każdym razie treść jest dorozumiana, wizje sprowadzone do epizodów. Wplątano w nią zwykłe opowiastki, z których niektóre robią wrażenie prawdopodobnych i opowieść o śmierci Jezusa, która przedstawia się prawie jak prawdziwa. Stajemy zakłopotani przed tym niezdecydowanym utworem: Dobra Nowina przyjmuje wygląd historjozofji. Jest to apokalipsa, czyniąca wrażenie przeplatanej prawdziwemi wspomieniami. Co w niej jest treścią historyczną? Co zaś — wizją, symbolem lub legendą wyhaftowaną na znanej treści? Krytyka odwraca zagadnienie. Ta mała książka o niewinnem obliczu jest jedną z najbardziej skomplikowanych.

Składa się ona z dwu części, z których każda rozpoczyna się w ten sam sposób scena wizji. [11]) Głos z nieba ogłasza treść następujących po sobie zdarzeń. Jest to zwykły sposób apokalips, gdzie niebo i ziema są w niezgodzie i gdzie głosy niebiańskie wymieniają istoty nadprzyrodzone, które winny się zjawić.

(d. c. n.)

[6]) Do Efezów, IV, 11.
[7]) Dzieje, XXI, 8 — 9.
[8]) Dzieje, VIII, 26 — 40.
[9]) Iz., LVI, 2.
[10]) Psalmy L, XVIII, 32.

[11]) Ten punkt widzenia oświetlony jest przez B. W. Bacona, Jesus and Paul, Londyn, 1921, str. 137 — 8.

zgódźmy się odrazu — będzie trudne. Ludzie rządzący nami, jedyni, którzy mogliby puścić w ruch siły, dążące do zasadniczej zmiany nastrojów, są przywiązani do systemu obowiązujących teraz wartości duchowych, nietylko przez odwieczne przesądy, lecz także przez bardziej elementarne względy na osobiste korzyści. Przecież zdobyli i zachowują swój autorytet jako arcykapłani nacjonalistycznej religji. Jeśli nawet w tę religję nie wierzą, to jednak mają niewątpliwe powody do utrzymania jej. A niema, niestety, wątpliwości, że większość ich wierzy w to nieszczęsnc bałwochwalstwo, którego są prorokami i naczelnymi kapłanami. Ci, którym przypadnie zadanie przemiany duszy Europy, będą walczyli z opozycją żarliwą i przekonaną o swej słuszności. A przyjaciołom pokoju w krajach, gdzie się jeszcze toleruje pewną wolność słowa, nie pozostaje nic innego jak pełnić dalej swą misję przeciw panującemu dziś bałwochwalstwu.

Przekład *Danuty Seweryńskiej*

JÓZEF LITAUER

Znieść ubój rytualny — osłabić argumenty antysemitów!!

Sejmowi złożono projekt ustawy o uboju zwierząd gospodarskich w rzeźniach.

Projekt głosi, że przy uboju w rzeźniach publicznych i prywatnych bydło rogate, świnie, owce, kozy, konie, osły, muły i psy powinny być ogłuszone przed wykrwawieniem.

Zwierząt nie wolno wprowadzać na miejsce uboju przed zupełnem ukończeniem przygotowań, potrzebnych do natychmiastowego uboju zwierzęcia, a wykrwienie można rozpocząć dopiero po całkowitem ogłuszeniu zwierzęcia. Nie wolno oprawiać zwierzęcia przed stwierdzeniem jego śmierci.

Ustawa przewiduje, że szczegółowe przepisy, dotyczące sposobu uboju zwierząt, wyda w drodze rozporządzenia minister rolnictwa i reform rolnych w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych.

Za wykroczenie przeciw przepisom ustawy, lub przepisom, wydanym na jej podstawie, podlega się karze aresztu do 3 miesięcy, lub karze grzywny do 3.000 zł., lub obu karom łącznie. Orzecznictwo należy do władz administracyjnych.

Projekt przewiduje, że ustawa wchodzi w życie na całym obszarze Rzeczypospolitej 1 stycznia 1937 r., z wyjątkiem woj. śląskiego, zaś na obszarze tego województwa po ogłoszeniu zgody sejmu śląskiego i nie wcześniej, niż 1 stycznia 1937 r.

W związku ze złożeniem do laski marszałkowskiej przez posłankę Prystorową tego projektu ustawy cała prasa poświęca bardzo dużo miejsca zagadnieniu uboju rytualnego, który w myśl powyższego projektu, byłby zniesiony.

I tak w „Robotniku“ czytamy:

„Nasz Przegląd”, który w artykułach wstępnych, propagandowych jest „radykalny“ i „postępowy“. oczywiście na zewnątrz, na dalszych swych stronicach pisze:

Wszyscy wiedzą, że wychowanie religijne i prowadzenie się religijne jest niewzruszoną warownią przeciwko szerzeniu radykalizmu i prądom lewicowym. A jak my, żydzi, jesteśmy traktowani pod względem naszych postulatów religijnych... Ze strony pewnych kół prowadzi się ostatnio silną kampanję przeciw ubojowi rytualnemu... Czy w ten sposób pragnie się zwalczać radykalizm żydowski?... A czy w szkołach ogólnych rząd się troszczy o wychowanie religijne dzieci żydowskich?...

Cytata powyższa w „Naszym Przeglądzie“ znalazła się wprawdzie jako przedruk, ale skoro pismo nie zaopatrzyło ją żadną krytyczną uwagą — złożyło tem dowód. że bierze ją także i na swój rachunek. To też słusznie pisze pod adresem „Naszego przeglądu“—„Kurjer poranny“.

Walczyć o prądy lewicowe? O triumf radykalizmu? Tak, walczyć z całym zapałem, ale... tylko do granic żydowskiego rytuału, do proga rzeźni średniowiecznej i uboju rytualnego!..

Skoro jakiś śmiałek-rewolucjonista waży się tknąć cokolwiek z tego rytuału, poza którym—notabene—ukrywa się dość wyraźny interes burżuazji żydowskiej, wtenczas odrazu alarm: precz z heretykiem! Odrazu apel do religji i wychowania relijnego, jako najpewniejszej odtrutki przeciw herezjom lewicowym i radykalistycznym.

Słowem: wygoda i rozmaitość towaru, jak w uniwersalnym magazynie: tu — radykalizm i lewicowość, tam—ubój rytualny i religja. Wszystko—pod kolor gościa.

Niewątpliwie „Nasz przegląd“ za powyższe uwagi i cytaty nazwie nas antysemitami. Co zresztą już uczynił wobec „Kurjera porannego“. Ha, trudno, przeżyjemy. Nie możemy bowiem zrozumieć, dlaczego nie wolno zwalczać niehumanitarnych zabobonów religji żydowskiej dlatego, że istnieje barbarzyński antysemityzm.

Argument, że Hitler zakazał uboju rytualnego, jest argumentem demagogicznym. „Nasz przegląd“, który broni uboju rytualnego, domaga się zniesienia zakazu święcenia niedzieli, wykładów religji żydowskiej, demaskuje się, że walczy o postęp, ale tylko wśród społeczeństwa polskiego, pozwalając, by na ulicy żydowskiej hulał rabinacki obskurantyzm“.

Ostatnio w Warszawie odbył się zjazd rabinów z całej Polski. Chodzi im o niedopuszczenie do uchwalenia przez sejm ustawy o wprowadzeniu uboju mechanicznego.

Rabini z Polski poruszyli szereg ośrodków żydowskich w całym kraju i świecie. Posypały się depesze od rabinów i związków żydowskich w państwie i w Ameryce, Palestynie, Francji, Belgji, Anglji i t. d. Jednem słowem rabini z Polski zmobilizowali całe żydostwo w świecie przeciw projektowi posłanki Prystorowej. Pozatem posłowie i senatorowie żydowscy organizują delegacje do poszczególnych ministrów i wyższych urzędników, którzy o tej sprawie będą decydowali.

Zdajemy sobie sprawę, że wrzawa dokoła uboju rytualnego jest imprezą reakcyjną. Pisze o tem dziennik żydowski socjalistycznego Bundu „Folkscajtung“:

Rozumie się. że jesteśmy przeciwnikami „uboju

rytualnego", jak i wszystkich obyczajów i ceremonij religijnych... Gdyby tu chodziło tylko o skasowanie u żydów złego obyczaju religijnego, to możnaby było na to powiedzieć: dlaczego akuratnie tego obyczaju? Czy mało jest innych obyczajów, które należałoby wytępić? I nietylko u żydów, lecz i u nieżydów. Atoli w tem rzecz, że przy pomocy wrzawy dokoła szechity są maskowane bardzo określone interesy materjalne (rzeźników polskich, rzeźni etc.). Na te grubo egoistyczne interesy konkurencyjne rzuca się ideologiczną zasłoną „humanizmu". Te motywy „humanitarne" są także wygodnym parawanem, za którym się ukrywa antysemityzm „kulturalny"...

Ci sami ludzie, którzy z taką litością odnoszą się do świń, psów, osłów i innych zwierząt wyliczonych we wniosku, nie zastanawiają się wcale nad takiem pytaniem: w jaki sposób jest lepiej zabić człowieka—przez powieszenie, rozstrzelanie, elektryczność, lub pospolitą siekierą, jak to się dzieje w sąsiednich Niemczech, zaprzyjaźnionych z Polską?.. W kraju odbywają się ekscesy nie wobec zwierząt, lecz wobec ludzi: rozbija się głowy, odbiera się nędzarzom wszystkie środki zarobkowania i skazuje się ich poprostu na powolne wymieranie z głodu. Czy ci opiekunowie nad żyjącemi stworzeniami protestują przeciwko temu, czy rzucają się do walki przeciwko temu barbarzyństwu? Nie, to im nie przychodzi do głowy. Troska o psy jest dla nich pilniejsza".

W rzeczywistości poza masą wierzących żydów i gronem osób rzeczywiście przejętych losem zwierząt, walka o ubój zwierząt jest faktycznie rozgrywką antysemicko-żydowską: antysemitom chodzi o uczynienie przykrości żydom, żydom zaś o niedopuszczenie obozu przeciwnego do zwycięstwa.

Rozumiemy, iż niektórym z rycerzy walczących przeciw ubojowi rytualnemu mniej chodzi o cierpienia i mękę zwierząt niż o cele polityczne, świetnie bowiem umieli w średniowieczu bez ogłuszania a żywcem męczyć swe ludzkie ofiary, tem nie mniej stanowczo wypowiadamy się za przyjęciem i wprowadzeniem w życie projektu posłanki Prystorowej.

Wiemy, że antysemityzm niektórych sfer doszedł już nawet do takiego stanu, że, aby ugodzić w żydów, sfery te nie zawahają się nawet w najnikczemniejszy sposób zohydzić dzieje narodu polskiego. Tak naprzykład „Warszawski Dziennik Narodowy w N-rze 46 z 16 lutego 1936 na str. 3 w artykule p. t. „Ulica rabina Majzelsa w Warszawie" pisze dosłownie:

...„rabin Majzels jest jednym z tych, których oskarżamy o wywołanie powstania styczniowego. O wywołanie go w nieodpowiedniej chwili, w której skazane ono było na niechybną klęskę. Wywołanie go na to, by osłabić naród polski. Wywołanie go obok tego na to, by stworzyć warunki dla zaprzyjaźnionego z żydami Bismarcka do przeprowadzenia polityki, która... doprowadziła do zjednoczenia Niemiec pod hegemonją Prus i pod berłem żydofilskiej dynastji Hohenzollernów".

Szaleniec, który to napisał, ukrył się pod literkami „j. g.", a czynu swego dokonał poto tylko, aby mieć jakiś argument przeciw ostatnio uchwalonej przez radę miejską Warszawy zmianie nazwy ulicy Kupieckiej na ul. rab. Majzelsa.

W ogniu takiej walki pojmujemy, że nie można zawsze żądać ze strony żydów opamiętania. Jednak, stojąc w pewnym stopniu ponad jej zamętem, wypowiadamy naszą opinję.

Zwalczamy wszystkie wierzenia wyznaniowo-religijne.

Kler katolicko-watykański, jako posiadający władzę i faktycznie narzucający swe wpływy całemu państwu, zwalczamy bardzo energicznie. Nie mniej energicznie zwalczamy również i kler żydowski z jego barbarzyńskiemi potwornemi praktykami obrzezania, uboju rytualnego, oczyszczania i maglowania trupów, sprzecznemi z porządkiem publicznym u nas obowiązującym, a więc właściwie automatycznie ulegającemi natychmiastowemu zniesieniu ich przez władze. Zdajemy sobie nawet sprawę, że religja żydowska w swym rytuale i zabobonach dzisiaj jest bardziej barbarzyńska aniżeli katolicka i winna być może na tym odcinku zwalczana radykalniejszemi środkami: środkami przymusu.

Aby czytelnicy nasi mogli sobie zaś zdać sprawę, na czem polega zagadnienie uboju rytualnego, pozwolimy sobie przytoczyć następujący ustęp z broszury Janiny Maszewskiej-Knappe p. t. „Walka z ubojem rytualnym w Europie", Warszawa, 1936, str. 46, (cena 50 gr. + porto 20 gr.):

„Podczas bowiem, gdy zwierzę przeznaczone na rzeź, przy uboju humanitarnym, ogłuszone aparatem mechanicznym lub prądem elektrycznym, straciło świadomość, nic nie przeczuwa, nie potrzebuje być krępowane ani straszone, błyskawicznie powalone wpada w głęboką bezprzytomność, z której się już więcej nie budzi,—przy uboju rytualnym musi być ono naprzód, poprzez wszelki jego opór, krępowane, gwałtownie na ziemię całym ciężarem powalone, poczem skręca mu się i nadmiernie wyciąga szyję i wtedy, w śmiertelnej trwodze pogrążonemu zwierzęciu, w pełni jego przytomności i poczucia zadawanej śmierci, precyzyjnie goli mu się szyję, poczem rzezak długim nożem, dwoma pociągnięciami przecina tę szyję a wraz z tem osiemnaście wrażliwych narządów i pni nerwowych, nie naruszając kręgów. Tętnice kręgowe, pozostając nienaruszone, w dalszym ciągu zaopatrują mózg w krew. Strumień krwi, wytryskujący początkowo z wielką siłą, po krótkim czasie słabnie i wykrwienie staje się niedostateczne. Wtedy rzezak chwyta rozwartą ranę, wygrzebuje z niej ręką przeciętą tętnicę, która się wciągnęła w mięśnie, i wycina ją raz jeszcze wraz z kawałkiem mięśni. Ohydny ten, przebolesny rękoczyn, przy którym zwierzę drży z szalonego bólu aż do ostatniego kręgu ogonowego, musi być często niejednokrotnie powtarzany. Przynajmniej do 20 minut po cięciu rytualnem, a często jeszcze i znacznie dłużej zwierzę zachowuje p e ł n i ę ś w i a d o m o ś c i; cierpi nieopisane męki z powodu otwartej rany rytualnej, powolnego wykrwienia i lęku śmierci; szarpie nogami krępujące je sznury lub łańcuchy, skręca się, zatacza koła i stara się wyrwać głowę z przytrzymujących ją kleszczy. Bywały przypadki, kiedy poderżnięte zwierzęta, którym udało się zerwać pęta, podnosiły się i, bluzgając kwią, uciekały, zataczając się, poprzez dziedziniec rzeźni... bodły swoich oprawców. Wreszcie, wskutek przeciągającego się krwawienia, siły zwierzęcia słabną, przytomność stopniowo zanika, ruchy obronne przechodzą w drgawki, i zwierzę zamiera poprostu z powodu wytoczonej z niego żywcem krwi".

Czyż coś podobnego można tolerować? Uważamy stanowczo, że nie!

Rabini i uczeni, broniący uboju rytualnego, uważają, że ruchy zwierzęcia po cięciu rytualnem są tylko bezbolesnemi odruchami. Nie jesteśmy jednak faktycznie w stanie sprawdzić tego. Tymczasem ubój mechaniczny daje nam zupełną pewność, że jest humanitarny. I dlatego jego wprowadzenia się domagamy i przeciwstawiamy się bezwzględnie projektowi p. W. Fabierkiewicza, który w liście ogłoszonym w „Kurjerze porannym" proponuje „drogę bardziej ewolucyjną":

„Zwierzęta, przeznaczone dla spożycia przez chrześcijan, biłoby się sposobem mechanicznym, dla żydów — sposobem rytualnym".

Takie wyjście z sytuacji jest niesłychanie obłudne. Zamyka ona żydów coraz bardziej w ghetto, separując ich coraz więcej od ogółu ludności, zamiast ludzi zbliżać i godzić, rozdziela ich i od siebie oddala. Stwierdza ponadto, że nie chodzi tu wcale o litość nad zwierzętami. Powiększa uprawnienia publiczne gmin wyznaniowych ze szkodą państwa. Toleruje barbarzyństwo i kult krwi na terytorjum Polski u żydów, obłudnie zwalczając go u chrześcijan. My żądamy zniesienia barbarzyństwa rytualnego nie dlatego, że jest żydowskie, ale dlatego, że jest barbarzyńskie. Zniosły go w 1931 r. Sowiety. Również wedle cytowanej broszury J. Maszewskiej - Knappe (str. 43) w „Łodzi wprowadzone jest w rzeźni miejskiej ogłuszanie zwierząt przed ubojem". Niechże państwo nasze ma odwagę przeciwstawić się obrońcom przesądów, nawet... żydowskich i nawet wbrew szalejącemu antysemityzmowi! I niech żydzi nikogo nie otumaniają faktem, że rzezak rytualny, który czyni to lat około półsetki, zarzyna zwinniej aniżeli ogłuszający młotem mechanicznym zupełnie niewprawiony do tej czynności robotnik, który czynił to pewnie po raz pierwszy, jak to rzeczywiście miało ostatnio miejsce w Warszawie przy pokazie obu tych sposobów ministrowi wyznań, drowi Świętosławskiemu.

I jeszcze rzecz jedna: podobno ubój rytualny przynosi wykonawcom tego uboju i gminom żydowskim około 13 miljonów zł. rocznie, a więc przeszło połowę uposażenia z kasy państwowej kleru watykańskiego.

Jesteśmy przeciw temu, aby cała ludność **zmuszana** była do płacenia watykańcom i ich żydowskim kuzynom sum tak olbrzymich. I dlatego jeszcze i z tego powodu domagamy się zniesienia uboju rytualnego.

Jeśli żydzi zaś uważają, że walka z ich ubojem ma charakter antysemicki, — to niech go dziś zniosą **sami** a razem z nim obrzezanie i „maglowanie" trupów, a wyrwą antysemityzmowi ząb najmocniejszy i najniebezpieczniejszy.

Ale wtedy antysemici może zaczną bronić uboju rytualnego...

EDWARD LIPNIK

Nic dobrego prądy pogańskie dać nie mogą[1]

Motto: Nie lepo li szy biaszeti, bratie, starymi słowiesy...?

„Słowo o pułku Igora", zabytek piśmiennictwa słowiańskiego.

I

Uczuciowe podejście do jakichkolwiek zagadnień jest dopuszczalne jedynie na najniższych poziomach. Uczucie daje nam jeno impuls do zajęcia się tem czy innem zagadnieniem, a gdy wytężoną pracą myśli dojdziemy do zbudowania subtelnego gmachu programu działania, wówczas znów wkroczy uczucie, popychając nas ku szybkiemu wprowadzaniu w czyn naszych osiągnięć myślowych. Uczucie więc jest na początku i na końcu, lecz wara mu wkraczać tam, gdzie odbywa się precyzyjna i chłodna praca myśli!

Inteligencja, czyli ludzie intensywnie myślący, a z tego tytułu obarczona szczególną misją społeczną, obowiązana jest do ascezy uczuciowej wówczas, gdy tę misję realizuje. Nie dla nas są rozkosze zapałów, uniesień, sentymentalnych nastrojów! Surowo nam jest wzbronione na jakiekolwiek społeczne „dlaczego" dać odpowiedź: bo ja to kocham lub tego nienawidzę, bo mam to we krwi, bo to jeszcze moi przodkowie w zamierzchłych czasach...

Inteligencja musi żyć w celibacie uczuciowym, bo tego od niej wymaga jej powołanie kapłańskie, bo jesteśmy kapłanami Myśli.

II

W niepamiętnych czasach mieszkańcy Iranu wywędrowali ze swojej ojczyzny i osiedli na półwyspie Indyjskim, podbijając tameczną ludność. Stamtąd ruszali wielkiemi partjami na zachód i kolonizowali Europę, a każdy taki kolejny exodus tworzył z czasem w nowej siedzibie plemię: romańskie, celtyckie, słowiańskie... Wciągu wielu tysięcy lat nabrali przybysze nowych cech, zależnych od warunków bytowania, w jakich się znaleźli, oraz mieszając się z ludnością tubylczą, a na owo przedhistoryczne pochodzenie od wspólnego pnia wskazują jedynie pewne podobieństwa językowe.

Dziś znamy następujące rasy ludzkie: fizyczne — w zależności od długości i szerokości geograficznej, różniące się głównie kolorem skóry; fizjologiczne—pozostające w związku z warunkami topograficznemi; są to górale, pomorzanie, mieszkańcy pól, lasów i t. d.; psychiczne — powstałe wskutek odmiennych społecznych warunków bytowania:

[1]) Odpowiedź na artykuł ob. Marjana Wawrzenieckiego „Co prądy pogańskie dać mogą", W. P. z dn. 1.XII 1935. Nr. 46.

wieśniacy, mieszkańcy miast, robotnicy fizyczni, ludzie pracujący umysłowo, ludzie wcale nie pracujący...

Przymiotniki zaś: „aryjski, semicki, słowiański, germański“ mogą dziś mieć uzasadnione zastosowanie jedynie przy oznaczaniu różnych grup językowych.

III

Są to rzeczy znane powszechnie, i znane też z pewnością ob. Marjanowi Wawrzenieckiemu, znakomitemu szermierzowi Wolnej Myśli, który niedawno wystąpił na łamach „Wolnomyśliciela“ z hasłem uczuciowego nawrotu do tradycyj pogańskich, zamieszczając bardzo oryginalny artykuł, na którego dwóch stronicach zmieścił 21 wyrazów pochodnych od słowa „słowianin“.

Nowy język, ku uciesze Kaprawej ajencji [2]), zabrzmiał z naszych szpalt: my aryjczycy, my słowianie, płód ducha żydowskiego, semita z palestyńską ideologją, z semitami nic słowianina nie łączy...

Po co to wszystko? Po to, oczywiście, by w szlachetnej walce o Myśl Wolną żaden środek nie pozostał niewyzyskany.

Na to jednak odpowiadamy:

Nie jest słuszną zasada jezuitów, iż cel uświęca środki. Rację miał Cycero, gdy — sofistycznie zresztą—dowodził, iż w świecie istnieje pewien automatyzm; wszelka nieprawość — turpitudo—musi wywołać skutek ujemny, mszcząc się na tym, kto tego środka użył; i dlatego człowiek rozsądny i przewidujący z rozumnych pobudek egoistycznych nigdy nieprawości nie popełni, nawet gdy ma pewność, że nie dowie się o tem nikt z ludzi, ani z bogów, o ile wogóle jacy bogowie istnieją—pisał wolnomyśliciel Cycero w swej rozprawie „De fidibus bonorum et malorum“.

Rację też miał ob. Belmont, krytykując w swym odczycie, drukowanym na tych łamach, neopogańskie poczynania pani Ludendorf, gdy wywodził, że można wprawdzie leczyć chorobę chorobą, lecz w tym wypadku kuracja polegała na zaszczepianiu choroby bardziej niebezpiecznej i trudniejszej do wyleczenia, niż choroba leczona. Przez chorobę leczoną rozumiał prelegent chrystjanizm, przez chorobę zaszczepianą — renesans germańskiego pogaństwa w połączeniu z rasizmem.

A gdy ob. Wawrzenieckiego nie przekonają te dwa autorytety wolnomyślicielskie, bo pierwszy jest romański, a drugi semicki—sięgniemy do bajki słowiańskiej: łabędź, szczupak i rak znaleźli się w jednym zaprzęgu... Co z tego wynikło? „A tolko woz i nynie tam“ [3]) — kończy słowiański bajkopisarz. Bo to łabędź wprawdzie wyrywał się w górę, do lotu, lecz rak ciągnął wstecz, a szczupak do mętnej wody, gdzie pewnie chciał zjadać mniejsze rybki...

Skorośmy wprzęgli do naszego wozu łabędzia, nie dodawajmy mu do pomocy szczupaka rasizmu i raka neopogaństwa!

IV

A i nawet ze swego uczuciowego punktu widzenia nie ma racji neopoganin i neopolanin, ze wszechmiar zresztą godny szacunku ob. Wawrzeniecki. Bo to, w co dziś polski chłop wierzy, nic nie ma wspólnego z „płodem ewolucji i ducha żydowskiego“. Wieś polska jest po dawnemu pogańska. Czyż nie stoją na rozstajach dróg naszych posągi bogów, które jeno nieco odmienny kształt na się przybrały? Czy nie ciągną po dawnemu pielgrzymki do prastarych uroczysk słowiańskich, jak sam ob. Wawrzeniecki stwierdza? Czy nie są praktykowane dawne magiczne zabiegi uzdrawiające? Cóż się zmieniło? Nazwy? Toć przecie i nazwy są słowiańskie!

Nie zżydziała wieś polska od mitu mesjanistycznego, jeno ten mit się zesłowiańszczył i spoganiał. I smętny krajobraz mazowiecki jest po dawnemu słowiański i pogański: z prymitywnym pługiem, z walącemi się chałupami o nigdy nieotwieranych okienkach, z opasłym księdzem i prasłowiańskim żydem z rudą brodą za szynkwasem.

Nie powinno to wszystko w nas, wolnych myślicielach, wywoływać szczególnego wzruszenia!

V

Nie lepiej że to, bracia, mówić naszym dawnym językiem?...

---

[2]) Dała specjalny komunikat o artykule ob. Wawrzenieckiego, obficie go cytując i czyniąc kłamliwie jego autorarami ob. ob.: Jabłońskiego i Litauera.

[3]) Tyle że fura do dziś dnia stoi w miejscu.

J. D.

Ukarana niewinność

W artykule p. t. „Testament Piłsudskiego“, w n-rze z dn. 10.II. r. b., ob. J. Litauer przy słusznem w zasadzie narzekaniu na temat cenzury, poruszył w sposób jednak niesłuszny sprawę wyroku, skazującego red. „Prosto z mostu“ p. Piaseckiego i niejako biada nad tem, że nieborakowi Piaseckiemu nie wolno żartować z pisarza polskiego, imputując mu mentalność rosyjską. W sprawie tej starał się p. P. przekonać sąd, że mundur rosyjski, w którym Wacław Sieroszewski został skarykaturowany, nie jest strojem hańbiącym, nie było zatem podstawy czuć się w tym uniformie zbeszczeszczonym czy obrażonym, boć przecież karykaturzyści posiadają pono przywilej żartowania z każdego człowieka w sposób dowolny... Ob. Litauer nie odróżnił widocznie sytuacji: co innego, gdy my, mając czyste sumienie i ręce, występujemy przeciwko klerowi, pasorzytującemu na żywem ciele narodu, pozbawieni jesteśmy tej wolności słowa co nasz przeciwnik — i przez zbyt wrażliwą cenzurę za każde radykalniejsze słowo w obronie zdrowego rozsądku, a przeciwko ogłupiającym praktykom lub dogmatom wierzeniowym,

narażani jesteśmy na konfiskaty, a co innego, gdy ludzie, mający społecznie w swej przeszłości i w całej swej mentalności nastawienie antyhumanitarne, sadystyczne a zawsze krwiożercze, występują (już bez karykatury) w roli mentora czy nauczyciela. Jakżeż to? Z jakiego tytułu ludzie czy organizacje o brudnych a często zakrwawionych rękach mieliby czoło zaczepiać swych przeciwników politycznych w sposób brutalny, a napadnięty miałby tylko prawo pobłażliwego uśmiechania się a nie z obrzydzeniem oddania napastnika w ręce policjanta? Gdyby np. pierwszorzędny nawet karykaturzysta, ogólnie znanego polaka pochodzenia żydowskiego ubrał w chałat cadyka z pejsami i jarmułką z podpisem „Moszek-wolnomyśliciel", czyż pokrzywdzony nie miałby prawa żądać od władz sądowych ukarania niegodziwca?

A któż to jest za Katon ten czy ów prostozmostowicz? Z jakiego ducha jest on zrodzony? Kto jest jego ideałem? Cóż to za mentor w ojcowski sposób w innej sprawie „wypomina" Wacławowi Sieroszewskiemu, iż był rzekomo „stypendystą" rosyjskiego tow. geograficznego, a on, Piasecki, z jego antyrosyjską i czystopolską duszą nie może tego znieść! Bo przecież jego ojcowie duchowni i dmowscy nie kalali się nigdy jakimkolwiek kontaktem z moskalami! Nigdy! Conajwyżej proponowali Petersburgowi, jako równi z równymi, oddanie im władzy w Królestwie celem zduszenia rewolucji w kraju, no, ale tego nie można wszak zaliczyć do jakichkolwiek dotacyj ze szkatuły „znienawidzonych" rosjan. Conajwyżej też można było aprobować „pożyczki" rosyjskie 1906, przeznaczone głównie do walki z rewolucją, ale bo też ta rewolucja winna była być zdławiona przedewszystkiem rękami czystopolskiemi, albowiem „naród" polski był przeciwny ówczesnej „rosyjsko-żydowsko"-klasowej ruchawce. I dlatego ojcowie późniejszych Piaseckich w interesie praw czystopolskich fabrykantów: Scheiblerów, Grohmanów, Poznańskich i t. d. poprowadzili za czysto polskie pieniądze i zapomocą czysto polskich brauningów braci polaków przeciwko polskim socjalistom. Ale czy cała endecja pozwoliłaby sobie być w jakimkolwiek kontakcie z rosyjskiemi instytucjami naukowemi? Przenigdy! Conajwyżej, również dla dobra Polski, namawianoby do powrotu do rosyjskiej szkoły, ale stroić się w mundur rosyjskich gimnazjów i uniwersytetów nigdy żadnemu wszechpolakowi nie przyszło do głowy, a nikt (!) z prawdziwych polaków nie starał się i nie otrzymywał nigdy stypendjów (sic!).

Nie jesteśmy naturalnie za tem, aby rozmaite zagadnienia przemilczać lub nie dawać wyrazu naszym zapatrywaniom. Jesteśmy za pełną wolnością słowa, lecz jednocześnie patrzymy na czystość rąk rozmaitych mentorów, noszących w zanadrzu zatrutą broń obłudy i kłamstwa.

Gorzkie pigułki

Potrzeba wolności słowa. Prześladowanie za odmienne poglądy wydaje mi się zupełnie logiczne. Jeśli nie macie żadnych wątpliwości i pragniecie z całej duszy osiągnąć pewne rezultaty, wyrażacie swoje życzenia w kodeksie i nakazujecie milczenie wszelkiej opozycji. Lecz gdy ludzie uświadomią sobie, że czas obalił wiele walczących wyznań wiary, dojdą może do przekonania, że ostateczne dobro, którego pragną, łatwiej osiąga się przy pomocy wolnej konkurencji różnych idej — że najlepszą oznaką prawdy jest zwycięstwo odniesione przez daną myśl nad jej rywalkami i że prawda jest jedynym fundamentem, na którym można bezpiecznie realizować swoje życzenia... Sądzę, ze musimy przeciwstawić wieczną czujność próbom zahamowania swobody wyrażania poglądów, których nie lubimy.

(Sędzia *Holmes*,
członek Najwyższego Sądu Stanów Zjednoczonych).

Zanik religji. Korespondent moskiewski „Observer"'a, pisząc o bożem narodzeniu w Rosji, przyznaje z żalem, że „w Rosji Sowieckiej religja traci grunt pod nogami". Z pośród 400 kościołów w Moskwie tylko trzydzieści kilka jest otwartych. Są one pełne w każde święto religijne, lecz czciciele zaliczają się przeważnie do starszego pokolenia. Młodzież zrozumiała już istotę religji i jej całkowitą bezużyteczność w nowoczesnym świecie.

Oryginalne rozróżnienie. „St. Helens and District Reporter" podaje w dziale ogłoszeń kościelnych, że 14 stycznia p. Smith ze stowarzyszenia misyjnego będzie miał odczyt o „niebie" za opłatą 3 pensów od osoby, a 17 stycznia mówić będzie o „piekle", przyczem wstęp będzie wolny. Czy to ma znaczyć, że p. Smith nie zapomina o tych, którzy nie mają ochoty dać mu 3 pensy za wskazanie drogi do nieba i dlatego ofiaruje się odprowadzić ich darmo do piekła?

Baśnie biblijne. Dziekan Durhamu ubolewa w „Sunday Times"'ie, że „miljonom ludzi najlepiej znane są właśnie te części Pisma Świętego, które nie posiadają żadnej wartości religijnej." Czegóż innego można było się spodziewać? Różne zajmujące bajki, których pełno jest w biblji, jak np. potop, Lot i jego córki, Eljasz i wóz ognisty, Józef i jego bracia, Salomon i Sulamita i t. d. mogą utkwić w głowie czytelnika, lecz prawdziwie teologiczne części, jak oświadczenia proroków lub św. Pawła, są tak beznadziejnie chaotyczne, mgliste i obce umysłowi współczesnemu, że większość kleru dotąd kłóci się między sobą o ich znaczenie.

Jakie winny być ideały wychowawcze. P. Ernest Raymond wygłosił na zjeździe dyrektorów szkół średnich niezmiernie interesujące przemówienie, z którego cytujemy następujący wyjątek:

„Wytwarzanie dobrego obywatela zbyt często oznacza wpajanie w młode umysły naszego snobizmu, naszej tępoty, naszej obawy przed myślą, naszego padania plackiem przed stadem; zbyt często oznacza wytwarzanie małp i niewolników. Celem wychowania powinno być wytwarzanie buntowników, ludzi, którzy chętnie przyjęliby to, co w społeczeństwie jest zdrowe, lecz zbuntowaliby się i odrzucili z oburzeniem wszystko, co jest okrutne, tyrańskie i głupie. Połowę przynajmniej powinno stanowić nauczanie nieposłuszeństwa".

Wystarcza to, aby zjeżyć włosy na głowie przynajmniej 95% nauczycieli. Ideałem ich jest bowiem uczeń, który zachowuje się poprawnie, uczy się tego, co mu dają do nauki, odrabia swoje lekcje ze zręcznością dobrze wytresowanej małpy i nie nastręcza nigdy żadnych kłopotów.

Z „Freethinker'a"

Kronika pacyfistyczna

Prawda kłuje w oczy... Jedynym zarzutem, jaki postawić można minjaturowym szykom bojowym sprzedawanym na boże narodzenie, jest zbyt jaskrawy realizm importowanych z Niemiec zabawek, przedstawiających zabite konie i obandażowanych żołnierzy.

Piękny budżet. Jest to budżet japoński. Na r. 1936/7 przewidziane są wydatki wojskowe w wysokości 1.591.000.000 jenów. Inaczej mówiąc, na 100 jenów podatków 66 jenów czyli, dwie trzecie pójdą na cele wojenne.

Morderstwa a moralność. Prowincja Tigre została już tak drogo okupiona przez Włochów, że „usprawiedliwia" „to moralnie przewidywane dzisiaj jej odstąpienie. („Le Petit Parisien", grudzień 1935).

Według wielkiego dziennika paryskiego mordowanie mężczyzn, kobiet i dzieci etjopskich daje włochom prawo moralne do zagarnięcia bombardowanego terytorjum. Szczególne pojęcia moralności!

Belgja. Integralny pacyfista, Joris Kennes, skazany już czterokrotnie za odmowę pełnienia służby wojskowej zwolniony został na podstawie zarządzenia belgijskiej Rady ministrów. Uwolnienie to jest rezultatem kampanji prowadzonej już od dłuższego czasu przez europejskie i amerykańskie organizacje pacyfistyczne.

Represje i protesty. Policja japońska opieczętowała lokale dwóch organizacyj robotniczych: Wolnej Federacji Związków i Ligi Popierania Wolnej Kultury. Między członkami tych organizacyj dokonano licznych aresztowań. Uwięzionym nie można nic zarzucić, przetrzymuje się ich jednak w więzieniu, by organizacje łatwiej było zniszczyć.

Przebywający we Francji emigranci polityczni z Niemiec wydali odezwę, w której protestują przeciw straceniu niemieckiego komunisty, Rudolfa Clausa, skazanego na śmierć za propagandę ideową.

Francja. Student teologji, Filip Vernier, zwolniony został po trzyletnim pobycie w więzieniu. Ponieważ trwał w odmowie pełnienia służby wojskowej, zaproponowano mu przydział do sekcji sanitarnej w Marokku, gdzie będzie mógł w ubraniu cywilnem pomagać miejscowemu duchownemu protestanckiemu w jego pracy.

Stany Zjednoczone. Komitet wykonawczy Partji socjalistycznej Stanów Zjednoczonych ogłosił uchwałę w sprawie konfliktu włosko-abisyńskiego. Uchwała podkreśla, że robotnicy powinni własną akcją gospodarczą położyć kres wojnie i obronić ludy kolonjalne. Powinni oni prowadzić własną politykę zagraniczną i decydować samodzielnie bez oglądania się na rządy kapitalistyczne. Obowiązkiem ich jest odmówić masowo fabrykowania i transportowania materjału wojennego. Amerykańska Partja socjalistyczna wzywa młodzież do walki z militaryzacją wychowania, do stawienia oporu przygotowaniom wojennym i przemysłowej mobilizacji robotników. Partja popierać będzie każdy program opozycji przeciw wojnie do odmowy pełnienia służby wojskowej włącznie.

W New-Yorku miały miejsce demonstracje na rzecz pokoju, w których wzięło udział 20.000 studentów. W Bostonie odbył się mityng, który zgromadził 2.000 studentów. Na zebraniu w Great Hall (New-York City) kilkuset studentów wygłosiło ślubowanie oxfordzkie: „Odmawiamy Rządowi Stanów Zjednoczonych poparcia w każdej wojnie, jaką zechce rozpocząć".

Powody wojen. Wypowiada się wojnę sąsiadowi to dlatego, że jest za silny, to znów dlatego, że jest za słaby. Często ten sąsiad ma rzeczy, których nam brak, a my mamy rzeczy, których on nie posiada; wtedy bijemy się, aby dostać wszystko albo nic...

Jakiś lud jest ciemny, prosty, nieokrzesany i słaby; atakuje się go, wycina się w pień połowę mieszkańców, a drugą połowę bierzę się w niewolę, wszystko poto, by go ucywilizować.

(Swift „Podróże Guliwera").

ŚWIATŁA I CIENIE

Wota — biskupa Kubiny na Jasnej Górze. Biskup Kubina w czasie mszy przy oktawie matki boskiej częstochowskiej złożył na ołtarzu insygnia orderu Polonia Restituta, krzyża i gwiazdy komandorskiej.

Wotum to złożył biskup w wigilję 10-lecia swej sakry biskupiej i założenia diecezji częstochowskiej, przypadających 2 lutego r. b.

W ten sposób zaznaczył, że cenne dla niego odznaczenia ofiarowuje „królowej korony polskiej, matce boskiej częstochowskiej".

Poco w takim razie rząd nadawać ma klerowi odznaczenia, przecież zostaną one zaraz ofiarowane matce boskiej lub innym „świętym". A może kler również złoży matce boskiej posiadane przez siebie majątki a nie tylko małej albo żadnej wartości handlowej insygnia orderów?

Projekt postawienia pomnika Bolesława Limanowskiego. Władze stolicy zarejestrowały komitet budowy pomnika Bolesława Limanowskiego. Komitet postawił sobie za cel wzniesienie nagrobka

jednemu z najzasłużeńszych bojowników o niepodległość, jak również wybudowanie w stolicy pomnika Bolesława Limanowskiego na terenie osiedla robotniczego na Żoliborzu. Wkrótce komitet rozpocznie zbiórkę funduszów.

Kler w Meksyku spiskuje. W mieście Gaudalajara w Meksyku aresztowano 36 księży katolickich pod zarzutem organizowania spisku przeciwko rządowi.

W stanie Jalisco władze wkroczyły na tajne zebranie księży oraz zabrały materjały świadczące o organizowaniu przez kler spisku przeciwko rządowi. Równocześnie znaleziono duże zapasy broni i amunicji.

Proces lewicy akademickiej. W dniach 8—13 stycznia odbył się proces młodzieży akademickiej uniwersytetu wileńskiego, (3 białorusinów, 1 litwin, 1 żyd i 6 polaków) oskarżonych o przynależność do Komunistycznej Partji Zachodniej Białorusi oraz do lewicy akademickiej „Front“.

Wyrok:

Drutto — 5 lat więzienia, po amnestji — 2 i pół roku. Lifszyc i Smal po 3 lata, po amnestji półtora roku. Pozostałych 8 oskarżonych uniewinniono. Skazanych aresztowano na sali sądowej.

„Wyrok wywołał w całem mieście — pisze „Kurjer Poranny“ — z dnia 14 stycznia b. r. — bardzo silne wrażenie, w czasie przewodu sądowego bowiem najmniej mówiło się właśnie o tych oskarżonych, którzy zostali skazani... Że skazanymi serdecznie żegnali się ich koledzy z ławy oskarżonych oraz przybyli z uniwersytetu“.

Echa zgonu ob. dr. Leona Świeżawskiego. Ob. Lidja Świeżawska, żona zmarłego dr. L. Świeżawskiego, tą drogą składa najserdeczniejsze podziękowania delegatom Zarządu Głównego P.Z.M.W., delegatom wolnych myślicieli krakowskich, dr. Mierzyńskiemu oraz delegatom P. P. S. z Krakowa, dr. Szumskiemu i P. P. S. ze Skawiny, ob. Jasińskiemu, przybyłym na pogrzeb jej najukochańszego męża.

*

Zarząd Rob. Tow. Służby Społecznej w Gorlicach w dniu 23 stycznia r. b. odbył żałobne posiedzenie celem uczczenia pamięci dr. Leona Świeżawskiego.

Księże metody pisarskie. „Gazeta Kościelna“, sycząc z gniewu spowodu ogłoszenia przez nasze pismo (Nr. 4 z 20.I. r. b.) w artykule ob. M. Wawrzenieckiego p. t. „Śmiać się czy płakać“ ekskomuniki, rzuconej przez papieża na króla Wiktora Emanuela, nazywa tekst tej ekskomuniki „rzekomym.“ Wzywamy autora notatki „Gazety Kościelnej“, ks. M. Milewskiego, aby raczył oświadczyć, czy tekst ekskomuniki przez nasz ogłoszonej jest czy nie jest autentyczny. Wrazie o ile tekst ten jest rzeczywisty, — to jak nazwać metody pisarskie ks. Milewskiego: uczciwemi czy też nieuczciwemi? Czekamy na odpowiedź!!!

„Prawna opieka nad dzieckiem“ została założona przy Żydowskiej Radzie Centralnej Klasowych Związków Zawodowych (Warszawa, Leszno 3). Opieka ta, kierowana przez adwokata, za minimalną opłatą zajmuje się wyrabianiem urzędowych świadectw urodzenia i aktów ślubnych niezamożnej ludności żydowskiej, która niestety zadowala się dotychczas przeważnie jeszcze tylko aktami religijnemi, zaniedbując uzyskania dokumentów stanu cywilnego, jedynie mogących w obliczu władz i sądów w pełnym stopniu zabezpieczyć prawa dziecka, matki i żony.

„Konkordaty“ z muzułmanami i karaimami i ważne z nich wnioski. Sejm przyjął ustawy o stosunku państwa do związków religijnych: muzułmańskiego i karaimskiego. Oprócz konkordatu z kościołem rzymsko-katolickim stosunek z państwem uregulowany mają tylko jeszcze żydzi i staroobrzędowcy prawosławni.

Referent poseł Hoffman na posiedzeniu sejmu oświadczył, że tak, jak dla innych wyznań, prócz rzymsko-katolickiego, państwo nasze chce ustalić taki stan rzeczy, że każdy kościół w Polsce jest samodzielny, niezależny od innych grup tego kościoła na terenie innych państw. To właśnie ustalają ustawy regulujące stan prawny wyznań muzułmańskiego i karaimskiego. Z tego wniosek, że wszystkie wyznania w Polsce są narodowemi z wyjątkiem rzymsko-katolickiego, zależnego od obcych potencyj, nie mającego żadnego prawa pretendować do miana wyznania polskiego i narodowego. Jest ono tylko obcą mafją „międzynarodową“, chcącą panować nad naszem państwem; z wysiłkami temi my, jako zależni tylko od naszego państwa, jaknajbardziej stanowczo walczymy.

Z omawianych ustaw przyjętych przez sejm 7 lutego r. b. wynika jeszcze, że gminy muzułmańskie i karaimskie prowadzą księgi stanu cywilnego i duchowni tych wyznań udzielają rozwodów pod nadzorem prokuratora, uprawnionego do wystąpienia o unieważnienie rozwodu wrazie sprzeczności z prawem cywilnem. A więc należy z tego wywnioskować, że rząd nasz pozostawia akty stanu cywilnego i sprawy rozwodowe w rękach gmin wyznaniowych wogóle, gdyby bowiem zamierzenia rządu szły w innym kierunku, to nie wydawanoby obecnie nowych ustaw z odmienną tendencją. A może jeszcze senat odważy się jednak przeciwstawić oddaniu ważnej dziedziny władztwa państwowego w ręce kleru?! W naszych warunkach niestety jest to, zdaje się, zupełnie nieprawdopodobne.

Ponadto rząd zapowiedział wniesienie wkrótce do sejmu „konkordatu“ z protestantami. A kiedy wreszcie uregulowana zostanie prawna sytuacja bezwyznaniowych?

J. L.

Otumaniają i nieprzebierają w środkach. Dnia 12 lutego r. b. został ogłoszony w Sądzie Okręgowym w Katowicach wyrok w sprawie Jakubowskiego i innych, oskarżonych o wyrób bomb i zorganizowanie zamachów bombowych na objekty żydowskie. Skazanych zostało 17 osób na kary od 1 roku do 3 lat więzienia. Charakterystyczny jest jeden ustęp z motywów wyroku: „Sąd wziął pod uwagę okoliczności łagodzące, że oskarżeni byli otumanieni agitacją ruchu, który nie przebiera w żadnych środkach.“ A więc sądownie stwierdzono, że ruch narodowo-antysemicki w Polsce otuma-

nia i nie przebiera w żadnych środkach.

Symbol. Na wzór carskiej Rosji minister sprawiedliwości p. Michałowski wprowadził umundurowanie dla komorników sądowych. Kwestja akt stanu cywilnego, małżeństw i rozwodów, naprawdę paląca, nie została uregulowana, ale nikomu niepotrzebne mundury dla komorników zostały wprowadzone.

*

Komitet redakcyjny „Wolnomyśliciela Polskiego" śle serdeczne życzenia sekretarce biura P. Z. M. W. ob. Zofji Żurkównie spowodu zawarcia przez nią przed świeckim urzędem st. cyw. związku małżeńskiego z ob. Wł. Wilczyńskim, głównym technikiem Związku Rob. Stow. Sport.

Stowarzyszenie przyjaciół szkoły świeckiej. Dnia 13 lutego r. b. w lokalu Związku Zaw. Prac. Samorządowych odbyło się bardzo liczne zebranie poświęcone sprawie świeckiego wychowania w związku z otwarciem na Żoliborzu przez Rob. Tow. Przyj. Dzieci pierwszej w Polsce polskiej świeckiej szkoły średniej (gimnazjum). Zebraniu przewodniczył ob. Zdanowski. Ob. Schayer omówił wogóle zagadnienie szkoły niezależnej eksperymentalnej, a ob. Osowski — zagadnienie świeckości tej szkoły,

Nowozałożone gimnazjum narazie posiada tylko klasę pierwszą z 23 uczniami. Co rok otwierana będzie następna klasa.

W ożywionej dyskusji udział wzięli: ob. ob. Nocznicki, prof. Czarnowski, prof. Kotarbiński, prof. Zmigryder, adw. Litauer i in.

Powołano do życia Komisję organizacyjną Stow. Przyj. Szkoły Świeckiej, do której ze sfer ruchu wolnomyślicielskiego weszli: ob. ob. St. Czarnowski, H. Wroński i J. Litauer.

Odczyty w Kole warszawskiem P. Z. M. W. Dnia 8 lutego r. b. odbył się odczyt ob. Neli Gajzlerówny p. t. „O religji etjopów". Prelegentka opisała trzy rozpowszechnione w Abisynji kulty religijne: prymitywne wierzenia pogańskie i mahometanizm przeważnie t. zw. klas niższych oraz chrześcijaństwo klasy panującej, Szczegółowo zreferowała charakter chrześcijaństwa obrządku koptyjskiego. Chrześcijanie abisyńscy są monofizytami, głowa ich kościoła rezyduje w Egipcie. „Herezja" monofizytów uznaje w Chrystusie tylko boga-człowieka a nie jak katolicy boga i człowieka. Obrzezanie pochodzenia żydowsko-pogańskiego, odbywa się u etjopów ósmego dnia po urodzeniu, chrzest z wody — czterdziestego dnia. Małżeństwo nie jest sakramentem i nie jest błogosławione przez kapłana.

Dnia 15 lutego r. b. odbył się odczyt ob. adw. d-ra Aleksandra Kielskiego p. t. „O t. zw. kryzysie parlamentaryzmu". Prelegent omówił formy rządów: monarchję absolutną lub dyktaturę, oligarchję arystokratyczną i monarchję lub republikę parlamentarną. W każdej z tych form państwo rządzone jest faktycznie przez grupę ludzi, którą powołuje bądź monarcha albo dyktator, bądź grupa arystokracji rządzącej, bądź cały naród. Istota zagadnienia leży w sposobie najlepszego doboru tej grupy. Największe gwarancje tego doboru daje państwo parlamentarne. Z parlamentaryzmem walczą klasy posiadające, gdy staje się on groźnym dla ich istnienia. Idealny parlamentaryzm może istnieć tylw państwie bezklasowem: socjalistycznem.

Obrączki rozwódkowe. Ponieważ chcących powtórnie wyjść za mąż rozwódek namnożyło się dość dużo, rozwódki paryskie wprowadziły zwyczaj noszenia na małym palcu specjalnych obrączek platynowych na znak, że są do wzięcia. Brak normalnej obrączki na palcu nie wystarcza, gdyż rozwódki nie chcą się wyrzec noszenia obrączek ślubnych, jako jeszcze jednego świecidełka więcej i jako znaku, że już raz były czyjeś. Miłość własna kobiet znalazła tu wyjście całkowicie inne, aby wilk był syty i koza cała.

W paru słowach

O naszych pismach zagranicą. W Praskim tygodniku „Volna myslenka", w Nr. Nr. 4 i 5 na pierwszych stronach znajdują się bardzo pochlebne wzmianki o artykule w naszem piśmie poświęconym prezydentowi Masarykowi z cytatami tego artykułu, oraz o naszym miesięczniku dla młodzieży „Przyszłość" — to my."

Z Koła we Lwowie P. Z. M. W. Koło zorganizowało kurs Esperanta. Wykłady rozpoczęto 21 stycznia r. b., zapisało się 40 słuchaczów.

Pogromy. Jeszcze nie minęły echa zajść przeciwżydowskich w Opocznie, Przytyku, Odżywole, a już prasa donosi o nowych zajściach w Truskolasach pod Częstochową, Kłobucku i Krzepicach, gdzie tłum chłopów, podburzonych przez agitatorów endeckich, targnął się na miejscowych straganiarzy żydów.

CO PISZĄ INNI

Katolicki „Bunt Młodych" o „Pro Christo". W N-rze z 10 lutego r. b. czytamy:

„Wychodzi w Warszawie jako miesięcznik. Redaguje ks. Jerzy Pawęski, wydaje Zgromadzenie Księży Marjanów. Ma to być jak, twierdzi wydawca, miesięcznik młodych katolików. Na okładce tego czasopisma wydrukowane są postulaty młodych katolików pod któremi gotowi jesteśmy się podpisać. Niestety nie możemy się podpisać pod treścią, poziomem i nastawieniem artykułów zamieszczanych w tym czasopiśmie. W ostatnich latach zrobiono z tego czasopisma coś w rodzaju miesięcznego wydania „Szabeskurjera". Nie należymy do tych, którzyby niedoceniali znaczenia sprawy żydowskiej czy też zapoznawali rolę masonerji, ale doprawdy miesięcznik młodych katolików powinien zachować pewien umiar i takt w tym względzie a przedewszystkiem niekompromitować obozu katolickiego upraszczaniem tych zagadnień i wylewaniem na przeciwników kubła z zarzutami, które nie wszystkie licują z katolicką miłością bliźniego... Lepiej będzie, gdy „Pro Christo" zmieni swój

ton, a w każdym razie niech zaprzestanie prób reprezentowania młodych katolików, — gdyż młodzi katolicy polscy myślą trochę inaczej o tych sprawach, którym tyle miejsca się tam poświęca, chyba że „Pro Christo" pisząc o młodych katolikach ma na myśli grupy b. O. N. R."

Wzmianka ta w dużym stopniu wyręcza nas w polemice z „Pro Christo". A więc do czego doszło: nawet katolicy tego oszczerczego pisma się wypierają. Ładne wychowanie dać mogą uczniom w swym gimnazjum księża marjanie z Bielan, sami naukę pobierając u marjanów z „Pro Christo"...

„Poprawka historyczna do „cudu nad Wisłą". *„Rycerz Niepokalanej"* (Nr. 164) przynosi ważną „poprawkę historyczną do cudownej" wersji o „cudzie nad Wisłą". Jak długo się ona teraz utrzyma? zobaczymy. A było to tak: na uroczystość wniebowzięcia najśw. Marji panny 1920 roku.

Naczelny dowódca wojsk Marszałek J. Piłsudski przygotował plan bitwy, a Marja walce tej pobłogosławiła. Wróg pierzchął trwożnie, a naród zanoszący błagalne modły do tronu swej Królowej niebieskiej, powstał radośnie z klęczek, by zanucić uroczyste „Te Deum".

Zwyciężyliśmy!..

Marja to sprawiła, dając jeszcze raz wyraźny dowód Swej macierzyńskiej opieki nad nami.

Niemniej jednak nieśmiertelną chwałą okrył się oręż polski ze swym wodzem na czele, o którym pisze J. Em. ks. kardynał Prymas Hlond, iż „poza wielu innemi zasługami zapisał się w dziejach wskrzeszonej Polski jako pogromca zbrojnego bolszewizmu, chcącego podbić Polskę i wcielić ją w wszechświatową republikę sowiecką. Zwycięstwem z dnia 15-go i 16-go sierpnia 1920 roku stanął Marszałek Piłsudski w szeregu dziejowych obrońców Wiary. Pod jego dowództwem zwycięski czyn bohaterskiej armji polskiej, zwany Cudem nad Wisłą osiągnął znaczenie Lepanta i Wiednia. Za to należy się Józefowi Piłsudskiemu wieczna wdzięczność nietylko pokoleń polskich. lecz całego chrześcijaństwa...

Gdyby był Hlond tego nie napisał. byłby i „Rycerz" dalej utrzymywał, że „cud nad Wisłą" sprawił jeden jedyny ks. Skorupka, o którym w tej „poprawce" niema wcale mowy.

W każdym razie katolicy w Polsce są już bliżsi prawdy o roku 1920, ale jeszcze do niej nie dotarli.

P. S. W tym samym n-rze mamy na str. 244 kanoniczny nakaz, aby dzieci rodziców katolickich nie dawać w żadnym wypadku chrzcić duchownym prawosławnym, bo będą zatracone, a następnie taką zachętę do bałwochwalstwa:

Ojciec św. udzielił odpustu cząstkowego pięciu lat „toties quoties", czyli za każdy raz, gdy ktoś sercem skruszonem nawiedzi duchowo P. Jezusa w Najśw. Sakramencie i odmówi 5 Ojcze nasz, 5 Zdrowaś Marjo i Chwała Ojcu na intencję Ojca św. Odpust ten można zyskać tylko wtedy, gdy przeszkody od naszej woli niezależne, jak choroba lub inne, nie pozwalają na osobiste nawiedzenie P. Jezusa. Jeśli ktoś takie nawiedzenie duchowe czyni codziennie, może nadto raz na tydzień uzyskać odpust zupełny na zwykłych warunkach.

oraz taką ważną dla hitlerowców nowinę:

Z inicjatywy opactwa benedyktyńskiego w Jerozolimie oraz przy poparciu patrjarchy łacińskiego Jerozolimy i wielu biskupów świata, rozpoczęto starania o utworzenie krucjaty różańcowej przeciw szerzącym się prądom nowego pogaństwa

Wydana w tym celu odezwa nawołuje wiernych do codziennego odmawiania różańca, conajmniej trzeciej części, który jest bardzo skuteczną bronią do walki z tym potężnym wrogiem.

No, teraz już z hitlerowcami będzie szybki koniec, równie szybki, jak z bolszewikami po krucjacie modlitw.

Stosunki czesko - polskie. *„Robotnik Śląski"* z 8 lutego r. b. pisze:

„W ostatnich dniach daje się zauważyć pewne odprężenie stosunków między obu państwami. Obecnie jest w toku wymiana not. Szczegóły trzymane są w tajemnicy.

Nie wiadomo też w tej chwili, czy spełniona będzie zapowiedź opublikowania tekstu wszystkich not, wysłanych Polsce przez Czechosłowację,

Z KSIĄŻEK

Śpiewnik historyczny J. Dickstein-Wieleżyńskiej

Julja Dickstein-Wieleżyńska. **„Przed jego wielkiem światłem".** Poezje. Warszawa 1935, str, 56. Dom Książki Polskiej. Cena zł. 2.—.

Ze szlachetnego kruszcu poezji został odlany ten pomnik, poświęcony dniom wyzwolenia i marszałkowi Piłsudskiemu, przed którego „wielkiem światłem" poetka ze czcią korzy się i pochyla głowę, jako przed „największym synem dziejów na epok przełęczy" i wyraża żal, że w momencie, „gdy Polskę z trzech rozkuwał jarzem, nie mogła być „szarym żołnierzem" i „pełnić rozkazów z jego władnej ręki" („Wodzowi"). Nie szczędzi też poetka najpiękniejszych porównań i określeń dla scharakteryzowania dziejowej zasługi twórcy legjonów i wypowiedzenia swego uwielbienia dla jego wyzwoleńczego czynu. Serce i poezja przemawia z każdej karty tego śpiewnika historycznego. Dzieli się on na dwie części. Pierwsza zawiera utwory od momentu. gdy „po wieku" zaczęło nad Polską „dnieć", do rapsodu o prezydencie Narutowiczu, czyli od r. 1918 do 1922. W tej części wybija się na czoło poemat p. t. „Przed okiem wieków", rozpoczęty inwokacją do „najwyższego w Polsce" wichru, halnego wiatru. Bo Tatry, to również przedmiot zachwytów poetki. Dostrzegłszy, jaki przyjmuje kształt wymarzony przez nią ideał Polski wolnej, z której opadły wprawdzie więzy politycznej niewoli. i ucisk „trzech jarzem", ale nie opuściło jej ani na chwilę „robactwo", które, jak pisze Słowacki, oblazło ongiś jej trupa: kler — poetka pisze:

Hańba starym prorokom, których zwięzłe słowo
na wielkich gruzach dziejów sepleni na nowo,
a mądrość—niegdy czysta—rozbija namioty
dla płazów chudej roli, dla krzywd i ciemnoty,
hańba im za tę Polskę, która pod ich znakiem.
miasto być światłem ziemi, ożywa robakiem.

I wzbiera w poetce „nienawiść" i „bunt"

przeciw myśli, co w ślepych wrotach czasu stoi,
przeciw prawdzie, co hołdy odbiera z ołtarza,
mrokom krucht, gdzie się Polska zmartwychwstała tarza,

bo jest to „pchanie Polski w bezszacunek i poniżenie."

Pełnym patrjotyzmu uczucia jest wiersz „Kronos", poświęcony stanisławowskiemu zegarowi na zamku warszawskim. Zegar ten „potęgi świadek i niewoli", wydzwaniający z olimpijskim spokojem godziny porozbiorowym dziejom Polski, urasta pod piórem poetki do wyżyn symbolu historjozoficznego.

Na drugą część śpiewnika pisaną już nie wymowami gramatycznemi, lecz asonansowemi, złożył się rapsod liryczny o zmarłym w maju r. ub. marszałku Piłsudskim. Mamy tu ujęty w poetycką syntezę czyn marszałka i jego znaczenie dla Polski. W wierszu „Oni dwaj" czytamy:

Dwu synów Prometeusz zesłał w polskie losy.
Dwaj byli rozumni szałem...

Pierwszy z nich to Mickiewicz, a drugi Piłsudski, który

minąwszy Zeusa, naparł na ziemskich mocarzy,
mieczem—piorunem rył zmartwychwstań statut...
młodym dniom powłodarzył

Zamykają tę część, górującą artyzmem nad częścią pierwszą, przekłady poetki dwuwierszy jej umiłowanego poety włoskiego, Giosue Carducciego: „Na śmierć Mazziniego" i „Do Józefa Garibaldiego". Przez dodanie tych dwu przekładów do rapsodu o Piłsudskim poetka mówi nam wyraźnie, że tem, czem ci dwaj razem byli dla niepodległości Włoch, tem dla niepodległości Polski był sam jeden Józef Piłsudski.

H. Wroński

Encyklopedja okultyzmu współczesnego. I. Czy umarli mówią z nami? Spirytyzm współczesny, str. 142, 40 il. **II. Medjumizm współczesny,** str. 184, 60 il., napisał Ludwik Szczepański, Kraków 1936, Wydawn. „Natura i Kultura", każdy tom po 5 zł.

Obie książki przeczytałem jednym tchem. Dają one rzeczywiście w poważnej formie podstawowe wiadomości z dziedziny okultyzmu, spirytyzmu i medjumizmu. Prawdziwa encyklopedja: moc szczegółów, informacyj, bogato przedstawiona literatura przedmiotu w szeregu języków. Nastawienie książki antyklerykalne. Kler bowiem występuje przeciw naukowym badaniom spirytyzmu. Autor hołduje poglądom niedawno zmarłego prof. Charles Richet'a: „Ustalajmy fakty, bądźmy ostrożni w teorjach. Nie starajmy się zjednywać zwolenników. Naszym obowiązkiem jest eksperymentować" i prof. mat. Uniw. w Krakowie W. Wilkosza: „Dogmatycy i wizjonerzy posiadają prawdę pełną i niewzruszoną. Nauka posuwa się metodą kolejnych przybliżeń". „Granice możliwego cofają się... nic nie służy lepiej postępowi jak odkrycia sprzeczne z panującemi teorjami" (Dr. J. Ochorowicz), „z pewnością są to połuczeni, którzy potępiają badania, jakie prowadzą okultyści" (prof. H. Bergson), „Postępy, jakie zrobiono w dziedzinie okultyzmu, są takie, że upoważniają do wszelkich nadziei" (prof. Richet). Bardzo ciekawe książki. *J. L.*

Głosy czytelników

O „Granicy" Zofji Nałkowskiej

Czy dzieło beletrystyczne musi mieć ideę przewodnią?

Od jednego z naszych czytelników otrzymaliśmy poniższy „głos", który drukujemy, jako wyraz niezależnej opinji i zainteresowań, jakie dzieło Nałkowskiej wzbudziło w społeczeństwie. Red.

Przesyłając mój głos w sprawie ozdobienia laurami „Granicy" Z. Nałkowskiej, kontentuję się w podpisie artykułu tylko inicjałami.

Chodzi bowiem o rzecz samą w sobie—a nie o umniejszenie uznania dla wybitnej pracy Nałkowskiej, dla jej dobrej książki, ale o to czy ta dobra książka może uchodzić za najlepszą — za doskonałość, domagającą się laurów z wysokiego ramienia Ministerstwa.

Zresztą był zwyczaj — może istnieje jeszcze— zwyczaj piękny i mądry, iż w Watykanie przed kanonizacją kandydata na świętość udzielano głosu wybranemu umyślnie do tej roli „adwokatowi szatana". Przystępuję właśnie do roli Advocatus Diaboli w sprawie autorki „Granicy", (to dobrze, że — ex post, po kanonizacji). Rolę tę spełniam nietylko zresztą w myśl „świętej tradycji Watykanu", ale także starszej od niej, prastarej tezy: „audiatur et altera pars.

*

Zofja Nałkowska jest autorką niewątpliwie utalentowaną, posiada styl plastyczny, zmysł obserwacyjny, wyczucie psychologiczne, smak estetyczny, jest zarazem wykształconą—słowem, wiele posiada zalet.

Ale oto pytanie: czy przypadkiem Ministerstwo Oświecenia, nagradzając ostatnią powieść Nałkowskiej „Granicę" — nie dowiodło, że nie posiada znajomości granic? Nie chodzi o dar materjalny, przyłączony do wyróżnienia — parę tysięcy tu, czy tam, nie grają roli — chodzi o samo wyróżnienie. Powtarzamy, Nałkowska jest autorką utalentowaną, ale czy na przestrzeni twórczości literackiej ubiegłego roku nie znalazło się żadne dzieło, godniejsze laurów z ręki Ministerstwa Oświaty,—że to właśnie dzieło stanęło na najwyższym poziomie?

Pragnęlibyśmy, aby czytelnicy zechcieli sami rozwiązać to zagadnienie. Czy nagroda dostała się Nałkowskiej za formę jej utworu, czy za jego ideę? ...Boć jeżeli ani za jedno, ani za drugie—a wistocie jej powieść była szczytem artystyczno-ideowego dorobku literatury za rok ubiegły, to może... należało powstrzymać się z wynagradzaniem kogokolwiek.

Pragniemy dopomóc czytelnikowi w rozważeniu tego zapytania choćby kilku cytatami z nagro-

dzonego dzieła niewątpliwie utalentowanej autorki i paru uwagami na temat ideologji jej dzieła.

*

„Załatwiając małą potrzebę, Fitek nie podnosił nogi z wspaniałą fantazją, jak psy szczęśliwe, nie szukał uważnie i prędko jakiegoś miejsca po temu jedynie wskazanego, tylko przysiadał apatycznie byle gdzie, jak szczeniak albo suka“. (str. 39).

„Na pniach czereśni stały rzędem trzy zmoknięte kury. Jedna, czarna, skubała się w piersi i pod skrzydłem, a później zesuwała dziobem wzdłuż mokrego piórka wesz schwytaną, by ją połknąć“. (str. 49).

„Przełamała się wewnątrz, rozluźniła i odemknęła na jego uścisk, cała przylegająca“ (str. 200).

„Musiał odpowiedzieć, że tak — chociaż psuło mu to kosmiczny i niejako nadprzyrodzony charakter (?) minionych udręczeń. (str. 112).

„Żyła pomyślnie i bezpiecznie, jak salamandra w tych krótkich spięciach“ (?) (str. 189).

„Zagadnienie Bołeborzy w życiu Zenona znalazło sobie ściśle to samo miejsce po drugiej stronie osi symetrji (?), co dom na ulicy Staszyca w życiu Elżbiety“. (str. 114).

„Chłopię wątłe... pożerane zamkniętą (?) gruźlicą“. (str. 190).

*

Ponadto nasuwa się pytanie:

Czy znakomita autorka nie nadużywa swojego talentu—zmysłu obserwacyjnego i psychologicznego, inwencji malarskiej i wiedzy naukowej — do opisywania... drobiazgów życia, już nazbyt znanych i banalnych? Czy ta metoda opisu nie tłumaczy aż nazbyt wyraźnie, czemu jej powieść rozrosła się aż do 400 stronic.

Drobiazgowość?... Czy ten zarzut jest słuszny? Czy nie ulegali mu także inni — pisarze o wiele, wiele większej miary, niż Nałkowska.

Tak! to prawda — drobiazgowym był Dostojewski; ale jakie tajniki dusz szalonych i zbrodniczych on oświecał! W jakie głębie schodził! Malował Iwana Karamazowa, Raskolnikowa, „Biesów“— nie chodziło mu o dusze dosyć przeciętne i pospolite, jak te, o których mówi nam Nałkowska — i ona sama to na kartach swej powieści i świadomie i mimowiednie przyznaje. Drobiazgowym był Zola — ale o jakie wielkie idee socjalne i olbrzymie obrazy życia mu chodziło. Wystarczy przypomnieć „Germinala“, „Paryż“, „Lourdes“ — jaki potężny temperament kotłuje i wybucha z pod mniemanego spokoju naturalistycznych opisów Zoli. Był drobiazgowym Tołstoj — ale jakież ogromne idee moralne ścierają się pod powierzchnią jego cudownie prostych a zawsze zajmujących, nigdy nie tchnących nudą i banalnością, opisów. Dość przypomnieć „Wojnę i Pokój“, „Annę Kareninę“, „Zmartwychwstanie“. Czyż można pokutną podróż księcia Niechljudowa poprzez cały Sybir — przez jego etapy zsyłki i tortury więzień—porównać z pokutnem staraniem się Zenona o miejsce ekspedjentki w cukierni, lub magazynie towarów bławatnych. Drobiazgowym jest Dickens, ale wszakże każde jego dzieło — to natchnienie do nowej instytucji społecznej, to opis morza krzywd, wyrządzanych całym warstwom socjalnym—zwłaszcza dzieciom ubogim i wyzyskiwanym. A ile tu poezji i humoru zarazem. Nie! — nie będziemy dalej czynili porównań — choćby nastręczały się porównania z bogactwem socjalnych dramatów w powieściach Orzeszkowej, z bujnością skarbów zawartych w „Popiołach“ i „Urodzie życia“ Żeromskiego, — nie będziemy wyrzucali autorce „Granicy“ skromniejszego zasięgu jej obserwacji.

Może jednak tę pełną talentu niepowściągliwą potrzebę namiętnego opisywania na zimno na kartach powieści zbędnych notat oczu, czy ołówka—co poczytuje się za stworzenie nowych dróg literaturze — rekompensuje jakaś wielka idea powieści i ona to pociągnęła serca wielbicieli Nałkowskiej, iż zakwalifikowali jej dzieło do nagrody.

Niestety! z tą ideą jest jeszcze smutniej...

*

Ktoś z krytyków postawił nieśmiałe zapytanie: czy Nałkowska nie zamierzała przeprowadzić tej idei, że skoro raz już uwiodłeś dziewczynę, to najlepiej schowaj się przed nią, nie właź jej w oczy, nie poprawiaj nic (nie staraj się dla niej o posadę w cukierni), nie baw się w filantropa — bo inaczej... dziewczyna wyparzy ci oczy płynem gryzącym. Możnaby doprawdy dojść na mocy dzieła Nałkowskiej i do takiej ideowej konkluzji, bo los Zenona, mającego najwięcej sumienia wpośród tysięcy uwodzicieli, którym sprawka uszła na sucho, gdyż nie obejrzeli się za swoją ofiarą — los człowieka, który do spółki ze swoją szlachetną żoną pragnął załagodzić krzywdę, jaką wyrządził dziewczynie, (zresztą z jej niemałą ochotą i bez pretensyj do ślubu), a tak długo się starał o jej dobro, aż ta... oślepiła go i popchnęła ślepego do śmierci samobójczej — ten gorzki los wyjątkowego nieszczęśliwca może doprowadzić nas i do takiego, wcale logicznego wniosku. Ale nazbyt cenimy szlachetny charakter autorki „Granicy“, abyśmy mogli podejrzewać ją o takie nazbyt logiczne konkluzje.

Inny krytyk — młodociany entuzjasta — odkrył w utworze Nałkowskiej całkiem inną ideę:

„Zofja Nałkowska poucza nas, że... istnieje jakaś granica“!

Musimy przyklasnąć temu dość ogólnikowemu i niewiele mówiącemu „odkryciu“. W samej rzeczy, pani Nałkowska poucza nas, że... istnieje „jakaś“ granica.

Niestety, filozofka-autorka, zda się, sama nie wie (zatem i nas pouczyć nie może), gdzie ta granica poczyna się i gdzie kończy, czy tkwi nazewnątrz, w objekcie, czy wewnątrz, w subjekcie, — w ofierze, czy w krzywdzicielu — jaką jest szerokość tego pasa granicznego i w jaki sposób z jej nauk mamy skorzystać.

Właściwie chodzi o dość pospolity wypadek— pospolity nawet z zakończeniem kryminalnem: uwiedzenie dziewczyny z ludu przez młodego paniczyka i akt zemsty, dokonany na już starszym człowieku na stanowisku i szczęśliwym mężu i ojcu rodziny. Wszystko, co było możliwem i potrzebnem, aby ten wypadek — zajmujący parę wierszyków w kronice sądowej gazet — opisać pięknie, pogłębić, wyjaśnić, nadać mu pewne rysy oryginalne — autorka dzięki zaletom swego pióra uczyniła znakomicie; tu chętnie oddajemy jej talentowi należną sprawiedliwość.

Ale, niestety, pomimo wszystko wypadek pozostał wypadkiem. „Granica“ nie wycisnęła zeń żadnej idei.

Wolnomyślnej autorce chyba nie chodzi o cno-

ty katechizmowe. Biblijne: „nie cudzołóż“ — powiedziane zostało przez Mojżesza, stwierdzone przez św. Pawła, znacznie wcześniej, nim ona napisała swoją „Granicę“. Wiemy dobrze, iż nie należy uwodzić dziewcząt — ale młoda krew, i to nietylko chłopca, lecz i dziewczyny, o katechizmowe morały nie pyta.

Powiedzieć: „strzeż się!... bo czeka za to wypalenie oczu“ — jest głupstwem. Jaki procent jest tak karanych, jaki wychodzi bez szwanku? Tamten gra rolę przypadków niezwykłych. Któż w życiu może liczyć się stale z przypadkami niezwykłemi.

Co zrobić?... Czy należy „honorowo“ pokrywać każdy grzeszek podobny — ślubem? Znowu katechizm, albo kodeks... „rycerskości“ burżuazyjnej. Czy ślub jest konieczny do zmazania „dyshonoru“ upadłej? (Mamy dziś o tym „dyshonorze“ upadłych nowocześniejsze pojęcia). Czy małżeństwo daje szczęście zawsze i naprawia wszystkie krzywdy? (Pamiętajmy, że Katia Tołstojowska odrzuciła rękę księcia, podaną z nakazu moralnego obowiązku; nie zapominajmy też, że Justyna wcale nie domagała się ślubu z Zenonem — odrzuciła myśl o tem ze złością i wzgardą).

Czy chcą nam powiedzieć: „jedyna kobieta“ lub „jedyny mężczyzna“ — oto granica moralna. Wracamy więc do św. Pawła?...

Wypadek z powieści Nałkowskiej pozostał wypadkiem par excellence — nie dał autorce materjału do idei moralnej, a nowemi kategorjami autorka nie myślała.

Jeżeli Justyna była świadomą mścicielką — była pomimo wszystko zbrodniarką; wypalanie oczu nie jest aktem wymiaru sprawiedliwości za grzech uwiedzenia. Żal nam Zenona — zbyt srogo okupił lekkomyślność młodości — ślepotą i śmiercią.

A jeżeli Justyna była szaloną — jeżeli była mściwym żywiołem, czyli przypadkowym gromem— to z jej szaleństwa niepodobna wykrzesać żadnej idei.

Jest jakaś granica — jeżeli to znaczy: „nie zadawaj się z warjatkami“, ostrzeżenie to jest mądre. Ale jak odgadnąć zgóry, która jest warjatką— jak przewidzieć żywioł mściwy. Więc może to znaczy: „bądź ascetą — nie patrz na kobiety — strzeżonego pan bóg strzeże“...

Doprawdy nierozumiemy idei „Granicy“ — może Ministerstwo ją zrozumiało... bo nagroda należała się dziełu, niosącemu myśl wielką.

Advocatus Diaboli

ODCZYTY W POLSKIM ZWIĄZKU MYŚLI WOLNEJ

Warszawa, Królewska 16

W dniu 29 lutego r. b. w sobotę o godz. 8-ej wiecz. wygłosiła odczyt (z przezroczami) ob. Franciszka Szenkerowa p. t. „SZTUKA JAKO CZYNNIK SPOŁECZNEGO ROZWOJU w Z.S.R.R.“.

W dniu 7 marca r. b. w sobotę o godz. 8-ej wiecz. wygłosi odczyt ob. Henryk Ładosz p. t „SZTUKA A RZĄD DUSZ“.

W dniu 14 marca r. b. w sobotę o godz. 8-ej wiecz. wygłosi odczyt ob. Wanda Melcer p. t. „STARE i MŁODE KOBIETY“.

W dniu 21 marca r. b. w sobotę o godz. 8-ej wiecz. wygłosi odczyt ob. Jan Zadora p. t. „STOPA ŻYCIOWA OBYWATELI“.

Książki nadesłane

Ernest Ottwalt. — „Na podstawie paragrafu“, powieść, tłumaczył dr. M. Wiesławski. Warszawa, 1936, str. 388. (O książce tej napiszemy obszerniejsze sprawozdanie).

Od Administracji

Tow. „Ruch“, posiadające wyłączne prawo kolportażu pism w kioskach kolejowych i w innych punktach sprzedaży, **odmówiło** przyjęcia do kolportażu naszego pisma dla młodzieży p. t. **„Przyszłość to my“.**

Nasi przyjaciele winni wobec tego uważać sobie za swój punkt honoru tem intensywniej rozpowszechniać również to pismo. Bez tej pomocy pismo to nie dotrze do młodzieży wolnomyślicielskiej.

Najlepszym i niedrogim **upominkiem** dla młodzieży będzie zaprenumerowanie dla niej **„Przyszłości to my“.**

Każdy czytelnik naszych pism posiada niewątpliwie krąg znajomej młodzieży i dzieci, pod których adresem należałoby bezpośredno wysyłać pismo. — O te adresy również prosimy — celem wysłania egzemplarzy okazowych.

PRENUMERATA WOLNOMYŚLICIELA POLSKIEGO:
(bez „Błysków Wolnomyślicielskich“)

rocznie	zł. 16.00	miesięcznie	zł. 1.40
półrocznie	„ 8.00	numer pojedyńczy	„ —.50
kwartalnie	„ 4.00	zagranicą rocznie	„ 20.—

PRENUMERATA „BŁYSKÓW“ (bez „Wolnomyśliciela Polsk.“):

Za 1 egz. rocznie	zł. 2.40	Za 10 egz. rocznie	zł. 18.00
„ 5 „ „	„ 10.00	„ 10 „ półrocz.	„ 9.00
„ 5 „ półrocznie	„ 5.00	„ 10 „ kwartał.	„ 4.50

10 egzemplarzy zagranicą zł. 28.— rocznie
numer pojedyńczy 10 gr.

PRENUMERATA „PRZYSZŁOŚCI — TO MY“
rocznie zł. 2.—, półrocznie zł. 1.—, numer pojedyńczy 20 gr.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Królewska 16, tel. 218-14 — Konto czekowe P. K. O. 14.200

Redaktor **Józef Wroński** Wydawca **„Wolność“ sp. z o. o.**

Drukarnia Wydawnicza, Warszawa, Kacza 15, tel. 603-46.